Nr. 196. We Lwowie Czwartek dnia 16 Lipca 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 fr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Nietykalność poselska.

Lwów 15. lipca.

„Tylko prawodawcy przysługuje moc tłumaczenia ustawy w sposób powszechnie obowiązujący.“ Tak się rozpoczyna § 8. powszechnej księgi ustaw cywilnych z roku 1811, a każdemu studentowi praw wiadomo, że austrjacka księga ustaw cywilnych zawiera w pierwszym rozdziale zasady ogólne, mające zastosowanie nietylko do prawa prywatnego, ale także do prawa publicznego, a zatem państwowego. Prawodawcą w Austrji jest rada państwowa Tylko to, co przychodzi do skutku za zgodą obu izb rady państwa jest obowiązującą ustawą Wynikałoby z tego, że tylko rada państwa, na podstawie swojej atrybucji prawodawczej może interpretować w sposób autentyczny i powszechnie obowiązujący ustawę. To wszystko, cośmy dotychczas powiedzieli, jest jedynie tylko teorją, w praktyce dzieje się inaczej — przynajmniej w Austrji. Cóż się bowiem tutaj dzieje. Powiada mianowicie § 16. ustawy zasadniczej z d. 21. grudnia 1867 nr. 141 Dz u p.: „Członkowie rady państwa nie mogą być nigdy za głosowanie w wykonaniu swojego zawodu pociągnięci do odpowiedzialności, za uskutecznione zaś enuncjacje tylko przez izbę, do której należą. Żadnego członka rady państwa nie wolno przez czas trwania sesji za czyn karygodny — z wyjątkiem wypadku przychwycenia na gorącym uczynku — bez zezwolenia izby uwięzić lub sądownie ścigać. Nawet w razie przychwycenia na gorącym uczynku musi sąd prezydenta izby natychmiast uwiadomić o uwięzieniu. Skoro izba tego zażąda, musi areszt być zniesiony, albo ściganie na czas trwania sesji zaniechane. To samo prawo ma izba odnośnie do uwięzienia lub śledztwa skierowanego przeciw członkowi poza sesją.“

Dotychczas postanowienia tego paragrafu były jasne i wyraźne i nikomu żadnych nie nasuwały wątpliwości. Dopiero teraz zrodziła się wątpliwość w umyśle Jego Ekscelencji ministra sprawiedliwości hrabiego Gleispacha. Zadał on mianowicie sobie pytanie, czy członkowie ciała prawodawczego, których zawsze uważano za nietykalnych, którzy nikomu nigdy za wykonywanie swoich obowiązków poselskich nie byli odpowiedzialni, są nimi istotnie, jeżeli sąd ich zawezwie na świadków. Hrabia Gleispach nie mógł sobie sam odpowiedzieć na to pytanie, względnie jeżeli miał odpowiedź, nie była ona wiele warta. Udał się zatem do najwyższego trybunału sprawiedliwości i — o dziwo — otrzymał odpowiedź taką, jaką chciał mieć. Zapytał mianowicie minister sprawiedliwości, czy członek ciała prawodawczego, mimo przysługującej mu nietykalności, może z powodu mowy wygłoszonej w parlamencie, być słuchany jako świadek w postępowaniu karnem przeciw trzeciemu i najwyższy trybunał, a więc niezawodnie najpoważniejszy w państwie areopag sędziowski, odpowiedział na to pytanie twierdząco.

Szczerem naszem staraniem pogłębić się w argumentację, jaką najwyższy trybunał zaopatrzył swoje doniosłe i zasadnicze znaczenie, ale przyznajemy się w pokorze ducha, że stoimy bezradni. Pojmujemy i wiemy, że nietykalność poselska stała się w ostatnich czasach bronią obosieczną, że ci, którym ona przysługuje, robią z niej często użytek niewłaściwy, że jej poprostu nadużywają, a tem samem dyskredytują, ale z tego bynajmniej jeszcze nie wynika, by najwyższy trybunał był poszedł właściwą drogą i by z powolności dla ministra, miał naruszyć jedną z kardynalnych zasad systemu reprezentacyjnego. Boć przecież jego orzeczenie niczem innem nie jest, jeno podkopaniem konstytucji i zgwałceniem jasnych i niewątpliwych przepisów o nietykalności poselskiej. Cóż to bowiem w praktyce znaczy, że nietykalność posła nie zwalnia go od świadczenia w sprawie karnej, dotyczącej jego enuncjacji parlamentarnej, skierowanej przeciw trzeciemu.

Poseł powiedział coś w parlamencie co się nie podobało prokuratorowi. Dotychczas nietykalność była jego tarczą ochronną i prokurator nie miał doń przystępu. Ani prokurator, ani sąd nie mogli się nigdy dowiedzieć skąd poseł czerpał swoje wiadomości, kto mu ich dostarczał i do jakich sięgał źródeł. Dzisiaj rzecz całkiem inaczej się przedstawia. Sąd wytacza po prostu śledztwo przeciw komu bądź, nawet przeciw osobie niewiadomego nazwiska o tę lub ową zbrodnię, powołuje na świadka posła, który mową swoją dał asumpt do postępowania karnego, a poseł, niezwolniony od obowiązku świadczenia, musi pod grozą grzywien, aresztu i innych kar, jakiemi dysponuje sędzia śledczy wszystko wyśpiewać. Nietylko więc sam narażony jest na najdotkliwsze szykany, ale musi się stać z woli najwyższego trybunału — delatorem i denuncjantem. Taką chyba nie była tendencja zasadniczej ustawy konstytucyjnej, gdy ustanawiała prawidła o nietykalności poselskiej. Sądzimy, iż wówczas, gdy powiedziano, że posła za jego czynności poselskie nikt nie może pociągnąć do odpowiedzialności, zupełnie inaczej rzecz rozumiano — inaczej postanowienia te nie miałyby sensu. Dlatego też mniemamy, że ciało prawodawcze jedynie kompetentne do tłumaczenia ustawy w sposób powszechnie obowiązujący zechce się upomnieć o swoje prawa i mimo orzeczenia najwyższego trybunału powie co rozumieć należy pod nietykalnością poselską.

W sprawie Unitów.

Dziennik Poznański otrzymał następującą korespondencję, z Włodawy, w gub. siedleckiej. Unitom, zostającym 22 lat na wygnaniu w gubernji chersońskiej i taurydzkiej, nie wolno było wyjeżdżać nawet na czas krótki na Podlasie. Ponieważ interesa ich rodzinne i majątkowe często wymagały ich obecności na Podlasiu, zmuszeni byli, nie prosząc o pozwolenie, którego im stale odmawiano, udawać się na krótszy lub dłuższy czas w strony rodzinne. Czasami udawało się im zmylić władze miejscowe i nawet dłuższy czas, kryjąc się, przebywać w domu. Częściej jednakże łapali ich strażnicy i wysyłali napowrót do gubernji chersońskiej, przyczem zamykano ich wprzód do więzienia, a przy łowieniu odbywały się sceny, mające charakter istotnych obław. Wkrótce po wstąpieniu na tron dzisiejszego cara powiedziano Unitom, że mogą wyjeżdżać na pewien czas na Podlasie, powinni tylko w prośbie, podanej dla uzyskania pozwolenia, oznaczyć czas, na jaki proszą o nie i wymienić słuszne powody, dla których potrzebują się udać na Podlasie. Udzielenie pozwolenia głównie zależy od gubernatora miejscowego, tak, że jeżeli uzna on, że przyjazd ich może stać się szkodliwym (wrednyj), pozwolenia odmawiają Prócz tego władze na Podlasiu otrzymują zaświadczenie o przybyciu Unity, który w czasie pobytu znajduje się pod dozorem policyjnym i sołtys i strażnicy śledzą każdy jego krok. W roku zeszłym dwóch Unitów, Szymon i Jan Abramik podali prośbę, by im pozwolono na dwa miesiące udać się na Podlasie dla uregulowania swych interesów. Pozwolenie otrzymali w październiku i tego też miesiąca wyjechali do Ostrowa, powiatu włodawskiego. Ponieważ pokazało się, że żaden z nich interesów swoich nie będzie mógł załatwić w ciągu dwóch miesięcy, prosili o prolongatę na cztery miesiące. Odpowiedzi nie otrzymali.

Po upływie dwóch miesięcy zjawił się u Szymona Abramika strażnik, który oświadczył mu, że termin skończył się i że musi natychmiast wyjeżdżać do gubernji chersońskiej, w przeciwnym razie wyślą go etapem. Nic nie pomogło tłómaczenie się, że podał prośbę o prolongatę, że interesa jego nie zostały załatwione, w dowód czego pokazał wezwanie do sądu w sprawie procesowej. Unitę odesłano do Włodawy do naczelnika powiatu. Nader charakterystyczna rozmowa Unity z naczelnikiem księciem Obolenskim i zarządzającym kancelarją Puszkorenką. Puszkorenko zapytywał Abramika, czy chodzi do kościoła i otrzymawszy odpowiedź, że chodzi, niezmiernie był zgorszony. Atestacja starszego strażnika i pisarza gminy była w takim sensie, że Abramik prowadzi się dobrze, tylko chodzi do kościoła. Naczelnik oświadczył, że Abramik natychmiast musi wyruszyć na powrót do gubernji chersońskiej, lecz po wytłómaczeniu mu, że podał prośbę o prolongatę i po pokazaniu wezwania do sądu, pozwolił przesłać do gubernatora Sabotina depeszę. Gubernator odpowiedział, że sprawę Abramika odesłano do jeneralgubernatora warszawskiego i że pozwala mu zostać jeszcze dziesięć dni. W wigilię Nowego Roku, po upływie dziesięciu dni, przyszło pozwolenie Abramikowi pozostania na Podlasiu jeszcze przez cztery miesiące. Po czterech miesiącach kazano mu się zabierać na miejsce wygnania i oświadczono, że ponieważ chodzi do kościoła, pod żadnym warunkiem nie może pozostać dłużej na Podlasiu i jeżeli natychmiast nie wyjedzie na miejsce wygnania, wyprawią go etapem. Bratu Szymona, który także prosił o prolongatę na cztery miesiące, odpowiedziano, że może pozostać sześć, lecz kazano zobowiązać się piśmiennie, że noga jego nie postanie w kościele. Ponieważ zobowiązania tego nie chciał dać, obaj bracia zmuszeni byli wyjechać napowrót do gubernji chersońskiej, nie załatwiwszy wielu spraw, dla których udali się na Podlasie.

Nie zważając na dwudziesto-kilkoletnie prześladowania i faworyzowanie tych, którzy przyjęli prawosławie, zaledwie piąta część ludności spełnia obrządki prawosławnej cerkwi. Są to według świadectwa władz i popów osobistości złego prowadzenia się i bynajmniej nie przynoszą zaszczytu cerkwi oficjalnej. Reszta, zwani oficjalnie *uporstwojastie* (oporni), do cerkwi nie chodzą, chrzczą i grzebią umarłych sami, a związki małżeńskie zawierają w Galicji. Według wiadomości oficjalnych takich par połączonych ślubami, jak ich zowią krakowskimi, jest około 12.000. Władze i popi grożą, że jeżeli ślubów nie ponowią w cerkwi, zapłacą po 100 rubli kary i zesłani zostaną do gub. jekaterynosławskiej. Manifesta carskie nie przyniosły żadnej ulgi dla unitów. Wprawdzie jakiś czas zostawiono ich w spokoju, lecz po koronacji prześladowania znowu się rozpoczęły. Rozpoczęły się śledztwa i prześladowania tych, którzy umarłych sami grzebią. I tak w okolicy Włodawy strażnik, dowiedziawszy się, że w nocy wyruszył kondukt pogrzebowy, zatrzymał go, chcąc zmusić rodzinę, by ciało pochował pop na cmentarzu. Włościanie strażnika poturbowali, a ciało złożywszy naprzód w pustej chacie, w parę dni później sami je pogrzebali na dawniejszym cmentarzu unickim. Po raz drugi napadli strażnicy na kondukt pogrzebowy i strzelali doń. Unitom udało się uciec, a następnie umarłego pogrzebać.

Na zebraniach gminnych ogłoszono Unitom, że za należenie do bractwa Serca Jezusowego, noszenie szkaplerzy itp. karani będą i zsyłani w głąb Rosji. W urzędach gminnych rozporządzenia tego rodzaju wywieszono na ścianach i drzwiach. Strażnicy, popi i wójci gmin otrzymali rozkaz, by śledzili, żeby Unici nie uczęszczali do kościoła, nie spowiadali się u księży itp.

Podczas odpustów w kościołach straż pilnuje, aby Unici nie udawali się na odpusty. Niedawno podczas odpustu w Leżajsku złowiono trzech Unitów ze wsi Rudni, a jednego z nich tak zbili strażnicy, że życie jego było w niebezpieczeństwie. W szkołach, do których bardzo mała liczba uczęszczała uczniów, popi wyśmiewają obrządki katolickie, propagują nienawiść do katolicyzmu i z uczniów starają się mieć szpiegów, wypytując ich, co mówią i porabiają ich rodzice?

Korespondencje.

Kraków 14. lipca.

(Ósmy zjazd chirurgów polskich.)

Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu dr. Doliński przedstawił nowy przyrząd do wykonywania ruchów biernych.

Prof. Obaliński podniósł kwestję wykluczenia pętli jelitowej. W bardzo zajmującej dyskusji nad tym wykładem wzięli udział pp. Klecki, Drobnik, Kader, Kryński, Barącz, Bossowski, Surzycki, Ziembicki i prof. Rydygier.

Wreszcie dr. Rutkowski miał wykład o ropnem zapaleniu wyrostka robaczkowego, operowanego na klinice prof. Obalińskiego.

Narady wczorajsze, bardzo ożywione, zakończyły się o godzinie piątej, poczem odbył się wspólny obiad w restauracji Turlińskiego. Część uczestników zjazdu udała się wieczorem do teatru.

Dziś o godzinie ósmej rano uczestnicy zjazdu zwiedzili pawilon chirurgiczny prof. Obalińskiego. Obrady rozpoczęły się o godz. dziewiątej wykładem prof. Jordana.

Dalszy referat miał prof. Mars o leczeniu operacyjnem *pruritus vulvae*.

Dr. Rosner przedstawił w zajmującym wykładzie szereg bardzo ciekawych spostrzeżeń, dotyczących wypadków myomotomji u nas w porównaniu z Francją, Anglją i Niemcami.

Dr. Ziembicki podał do wiadomości nowy, uproszczony przez siebie sposób dokonywania myomektomji.

Prof. Rydyger przedstawił leczenie wrodzonego zwichnięcia stawu biodrowego.

Poznań 10. lipca.

(Usiłowania hakatystów. — Ruiny).

Wojna z hakatystami coraz więcej się zaognia. Co chwila słychać, że gdzieś nowo powstają filje polakożerczego towarzystwa. Główne usiłowania hakatystów skierowane są jednak ku temu, by wpływać na urzędy i urzędników. Nieraz przez podrzędne organy podsuwają wyższym instancjom do zatwierdzenia ukazy antipolskie. Podpis, raz położony, częstokroć bezwiednie, wywiera potem swój wpływ. Tak było tu z zakazem grywania melodyj polskich przez kapele wojskowe, skutkiem czego wielu Polaków dziś nie chodzi na koncerty w ogrodzie zoologicznym. Mówię — wielu Polaków, bo wielu innych Polaków nie pyta o wrzawę, wznieconą o zakaz ten w prasie polskiej, a Niemcy właśnie na to spekulują, że chwilowy opór ze strony polskiej ustanie zupełnie. Twierdzą niektórzy, że i ów zakaz grywania melodyj polskich z czasem „uśnie“, ale i to przypuszczać można, że hakatyści będą dokładali wszelkich starań, by go utrzymać. Publiczność polska, unikająca ogrodu zoologicznego, wielce jest pokrzywdzoną, bo ogród ten jest jedynem miejscem, gdzie w Poznaniu przyzwoicie i całą piersią można oddychać świeżem powietrzem

W niektórych powiatach hakatyści usiłują za pośrednictwem naczelników powiatów (landratów) szykanować obywateli ziemskich. Szykany obliczone są na to, żeby jednym obrzydzić życie i zniewolić do sprzedaży majątku, innym byt zachwiać i zagnać pod opiekuńcze skrzydła kolonizacji. Np. obywatel Polak przybywa do biura p. landrata po pozwolenie na wyprowadzenie bydła opasowego na sprzedaż. Oświadczają mu, że w okolicy panuje ta lub inna zaraza na bydło, więc pozwolenie udzielone być nie może. Zjeżdża weterynarz, wystawia świadectwo, że bydło jest zdrowe, ale mimo to pan landrat utrzymuje swój zakaz, a tuż o miedzę z obory niemieckiej bez wszelkiej przeszkody odstawiają bydło na kolej i do Berlina. Na korzystnej konjunkturze zarabia Niemiec, a Polak ma stratę i zatargi z handlarzem o niedotrzymanie kontraktu i terminu dostawy. Przy rozkwaterunkach wojsk zdarzają się takie same szykany, prawdziwie gorszące. Znam wypadek że obywatel-Polak, mający skromny dworek, naraz dostaje zawiadomienie, że 12 oficerów, nawet po części sztabowych, stanie u niego na kwaterze, podczas gdy z jednej i z drugiej strony o miedzę tylko siedzą Niemcy sąsiedzi, mający obszerne pałace i po 30 pokojów gościnnych. Tam przeznaczono po 2 oficerów. A trzeba wiedzieć, że każdy oficer sztabowy ma prawo do dwóch pokojów, każdy oficer niższy lub feldfebel do jednego pokoju. Naturalnie, że nawiedzony takim kwaterunkiem obywatel reklamował i, zamiast 12 dostał 6 oficerów, ale ile to kosztowało jazdy, pisania, straty czasu. W biurze p. landrata mają plany każdego budynku w powiecie, wiedzą doskonale, ilu i jakich wojskowych gdzie umieścić można, ale że w tym wypadku chodziło o Polaka, pozwolono sobie na szykanę. Szykany takie oczywiście mogą zrujnować i zniechęcić słabszych właścicieli. O to też hakatystom chodzi.

A wszakże i bez tego ruin coraz więcej Świeżo piękny majątek, Dąbrówka, z rąk Zabłockich przeszedł w ręce komisji kolonizacyjnej. W miejscowości tej zmarł w r. 1815 ś. p. Karol Marcinkowski. W parku Dąbrówki wystawiono mu pomnik, który teraz wraz z całym majątkiem stał się własnością komisji. Nie zrobiono zawczasu usiłowań, żeby pomnik usunąć z zagrożonej fortuny. Podobno jeden z działaczy kolonizacyjnych zapewniał, że pomnik ten znajdzie poszanowanie i pod jej panowaniem. Poszedł też świeżo drugi majątek na kolonizację, Czeluścin, co tem dziwniejsza, że majątek ten był własnością Dzierzykrajów-Morawskich, rodziny zamożnej.

Madryt 8. lipca

(Zimne lato. — Wodewilowy pojedynek. — Choroba torreadora. — Anarchiści. — Dramat anarchistyczny).

Jasne dni, ciepłe wieczory, czarujące noce stanowią zwykłą piękność czerwca w Madrycie, gdzie w tym czasie powietrze przepełnione jest aromatem niezliczonych róż i lilij. W roku bieżącym jednakże niebywałe zimna i silne wichry przeszkodziły wielce uroczystości Bożego Ciała z jej malowniczą procesją, wesołym dniom (*las verbenas*) św. św. Jana, Antoniego, Piotra i Pawła i otworzonym letnim teatrzykom i widowiskom, rozpoczynając od komedji i operetki, a kończąc na *zarzueli*, walce byków i walce kogutów.

Taka pogoda, zresztą, zupełnie harmonizuje z ogólnym przygnębionym nastrojem umysłów w stolicy i w całym kraju Klęski elementarne, które wywołały ekonomiczne komplikacje, rujnująca i bezcelowa wojna na Kubie, jawne i poniżające dla świadomości narodowej ustępstwa wobec Stanów Zjednoczonych — wszystko to burzy opinję publiczną i prasę przeciwko gabinetowi Canovasa.

Wodewilowy pojedynek dwóch jenerałów, zajmujących wysokie stanowiska w hierarchji wojskowej, dał powód do nowych zarzutów gabinetowi i żer do nowych obaw o armję, której wodzowie ujawniają taki brak taktu i dyscypliny. Do tej chwili jeszcze Campos i Borrero znajdują się w areszcie domowym, którego Borrero coprawda nie bardzo pilnie przestrzega. Gazety piszą, iż przez ten areszt naruszono prawa parlamentu — obaj jenerałowie są dożywotnimi senatorami — i żądają sądu nad jenerałem Borrero za obrazę przełożonego, a odpowiednie artykuły kodeksu wojennego przepisują za to więzienie forteczne od sześciu miesięcy do sześciu lat. Prasa zarzuca gabinetowi, iż protegaje Borrerę i sprawę przewleka, nie wiedząc, jak zakończyć tę niemiłą sprawę w sposób przyzwoity.

Liczni amatorzy walki byków rozgoryczeni są również, gdyż ich bożyszcze, „wielki“ Reverte, jeszcze w d. 31. maja otrzymał bolesną ranę od niemniej sławnego byka „Sereno“, tak, że nie mógł brać udziału w walce byków na cel dobroczynny, mianowicie na korzyść głównego

---

(27)

KONIEC ŚWIATA

POWIEŚĆ

Rudolfa Falba i Karola Blunta.

Przekład z angielskiego.

Tom I.

Król elektryczny z Niagara-Falls.

(Ciąg dalszy).

Nickolls nie rzekł ani słowa. Wyciągnął tylko do Crookesa rękę i milczący uścisk dłoni wypowiedział wszystko. Potem Nickolls wstał i zabierał się do wyjścia. Na progu jednak odwrócił się raz jeszcze, wyciągnął jeszcze raz rękę do Crookesa i wstrząsnął raz jeszcze jego dłonią. Następnie wyszedł rzeczywiście.

Crookes przeszedł się jeszcze kilka razy po pokoju, chwycił potem kapelusz, laskę i paletot i — poszedł także.

* * *

Praca skończona.

Z warsztatów Niagara Power Company wysypały się tysiące i tysiące robotników i robotnic, podobnych do fal ciemnego potoku, który stopniowo zdawał się rozszerzać na wszystkie strony, a za którym następowały coraz to nowe masy, tak jakby liczba robotników była niewyczerpaną. Następnie, gdy przyszli maruderzy, masa przerzedzała się coraz więcej i więcej, i podczas gdy mężczyzni i kobiety szli przez sąsiednie ulice w zwartych szeregach, dzieliły się tłumy na lewo i na prawo, nie nadając ulicy, jak przedtem, innego piętna.

Pomiędzy robotnicami, które wyszły z fabryki, znajdowała się naturalnie i Jane.

Co jej się stało? Wyglądała źle, blada, znużona I teraz, teraz drgnęła nagle, gdyż jakiś głos odezwał się tuż nad jej uchem:

— Miss Jane!

Na dźwięk tego głosu Jane stanęła jak wryta.

— Pan.. pan? — zapytała, a głos jej zadrżał i rękę mimowoli podniosła się ku sercu.

— Tak.. ja...— rzekł Crookes i chwycił jej rękę. — Ja, bo chcę ponowić moje pytanie, bo muszę wiedzieć, co się ze mną stanie. Gdyż wierz mi pani Jane, przez te wszystkie dni cierpiałem z powodu pani,ci oś mnie parło, aby panią zapytać się wreszcie. Wstrzymywała mnie jednak obawa, nic, jak tylko obawa, abym nie spostrzegł, że się wtedy omyliłem, gdyż wtedy, wie pani o tem dobrze, wtedy powiedziało mi moje serce wszystko, powiedziało mi, że pani... że pani tego drugiego nie kocha i że mogę mieć nadzieję.

Szła w milczeniu, ze spuszczoną głową obok niego, ale widocznem było, że w niej się wszystko burzy i walka w niej wre jakaś.

— Pani milczysz, Jane? — zawołał Crookes. — Nie znajdujesz pani dla mnie żadnego słówka, ani jednego?

I czy to ton jego mowy był taki wzruszający, czy też co innego, dość, że stanęła nagle i podczas gdy serdeczny uśmiech rozjaśnił jej oblicze, spojrzała na niego wzrokiem, który widział tylko w swoich najszczęśliwszych snach i....

— Mr. Crookes — szepnęła cicho — proszę.. pana... o dymisję — a to ostatnie słowo jakby z siłą wyrzuciła z siebie.

On jednak..

Nie, nie przyciągnął jej do siebie, uścisnął tylko jej rękę i....

— Jane — rzekł — tego pani nie zapomnę przez całe moje życie.

Wzruszenie w jego słowach jednak mówiło więcej, niżby to co innego uczynić mogło.

Następnie szedł przez chwilę obok niej w milczeniu, trzymając tylko jej rękę w swej dłoni. Nagle jednak stanął.

— A czy mogę wejść na górę? — zapytał.

Nie rzekła nic, tylko z wdzięcznością uścisnęła mu rękę — to było wszystko.

— Mistress Raleigh — rzekł, znajdując się już na górze. — Jestem Crookes. Czy mogę panią prosić o rękę jej córki?

A odpowiedź?

Tak, kto wie! W każdym razie Crookes przyciągnął dziewczę do siebie i wycisnął na jej czole pierwszy pocałunek. Potem wyrwała się Jane z jego objęć i pobiegła do matki, rzucając się jej na szyję.

— Jestem tak szczęśliwą... tak szczęśliwą — szeptała.

Mistress Raleigh jednak, której w oczach łzy stanęły, wyciągnęła do Crookesa obie ręce i rzekła:

— Uczyń ją pan tak szczęśliwą, jak na to zasługuje.

W dwie godziny potem wszedł Crookes do Nickollsa, który się już rozbierał.

— Hej, Nickolls, kiedyż się żenimy? — zawołał Crookes, który się nie dał odprawić Filipowi.

— Natychmiast! — zawołał Nickolls i chciał się coprędzej ubierać.

Crookes powstrzymał go jednak z uśmiechem.

— Nie — rzekł — dzisiaj nie. Ale za tydzień, Nickolls, **z a t y d z i e ń, b ę d z i e k a ż d y z n a s m i a ł ż o n ę.**

A Filip, który który był przy tem, przystąpił do Nickollsa.

— Pan się żeni? — zapytał.

— Tak jest — odparł Nickolls — czy ci się to może nie podoba?

Filip wzruszył jednak tylko ramionami.

— O — rzekł — dla mnie to wszystko jedno. Jeżeli się jednak pańska żona dowie o dotychczasowym pańskim trybie życia, to ja...

I rękami zrobił ruch, jakby chciał powiedzieć:

— Umywam ręce od wszystkiego.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY.

Dwa wesela w Niagara Falls.

Od tygodnia o niczem innem nie pisano nietylko w gazetach stanów New Jork i Canada, ale we wszystkich dziennikach sławnej unji. jak tylko o dwóch małżeństwach w Niagara Falls. Zadrukowywano całe szpalty, a jak zwykle wyróżniał się najwięcej *New York Herald*. Nie dosyć, że pomieścił biografje Jamesa Crookesa i Karola Ben Nickollsa, jak również ich narzeczonych, których wdziękowi nie można się było dość nadziwić; nie dosyć, że pomieścił mnóstwo anegdotek o mr. Karolu Ben Nickollsie, o których ten sam do tej pory nic nie wiedział; nie dosyć, że ukazał się tak dokładny opis obu przyszłych mężatek, że podobne szczegóły mogła podać tylko niedyskrecja „wtajemniczonych“ — nie, i klubowi Clinsin zrobiono ten wielki zaszczyt, iż opisano go we wszystkich najdrobniejszych szczegółach w tak dokładny sposób, o jakim „siedmiu mędrcom z Niagara Falls“ nigdy w życiu się nie śniło. A że nie zapomniano przytem i o pięknych siostrach przyszłej mistress Nickolls, ani o miss Jane, ani o miss Edycie Slippers Doile, to się tak samo przez się rozumie, iż o tem nawet mówić nie potrzeba. Tak, napisano o nich nawet bardzo wiele, tak wiele, że byłyby prawie wybaczyły siostrze jej szczęście, a gdy w dodatku jeszcze *Buffalo Times* napisał, że stanowczo oddałby pierwszeństwo klasycznej piękności miss Edyty lub porywającej piękności miss Jane przed „trochę zwykłą,“ prawie „zdrową“ pięknością miss Mary“, były obydwie już jakby pogodzone z losem, tem więcej, że istniały wszelkie po temu widoki, że teraz, jako siostry żony mr. Nickollsa, zrobią takie same świetne partje, jak ich „zdrowa“ siostra zrobiła, czy też właśnie zrobić miała.

Że z pomiędzy członków klubu Clinsin Loster najwięcej udzielał wiadomości, nie potrzeba chyba także zaznaczać z szczególnym naciskiem. A jednak jedna myśl, którą rozwinął wobec jednego z reporterów, zasługuje na to, aby ją przekazać potomności.

— Poczyniłem mianowicie — mówił — starania u mr. Crookesa i mr. Nickollsa, aby wesele urządzonem było pod wodospadem Niagary. Niestety, myśl ta nie znalazła u nikogo oddźwięku, tylko u miss Doile, która tem była zachwyconą. Mr. Nickolls zdawał się jednak wychodzić z tego założenia, iż w ubraniu żółtem, nasyconem substancją nieprzemakalną wyglądałby trochę gorzej niż w cylindrze i we fraku, a mr. Crookes tak samo nie godził się na to, jak i miss Raleigh, która z taką stanowczością wystąpiła przeciwko mojej propozycji, iż aż się zdumiałem.

— Tak, ale jakże pan sobie pomyślałeś to wesele pod wodospadem? — zapytał reporter.

— Zupełnie prosto. Ceremonja zaślubin mogłaby się zupełnie spokojnie odbyć w *Cave of the Winds*, w grocie wichrów.

(Ciąg dalszy

szpitala. Dzienniki drukowały obszerne biuletyny o chorobie znakomitego *torrero*, reporterzy dobijali się o słówko rozmowy z nim. W oczach prawie wszystkich Hiszpanów znakomici *torreros* stoją na równej wysokości z przedstawicielami nauki, sztuki i dyplomacji.

Gorączkowa czynność anarchistów jeszcze wzmogła przygnębiony nastrój społeczeństwa. Do tej pory nie zdołano wykryć nietylko sprawcy barcelońskiego zamachu, lecz nawet określić jasno miejsca, skąd rzucono bombę Orsiniego. Wszyscy sześciu zabitych i około 30 rannych należą do klasy robotniczej; wśród nieszczęśliwych jest wiele starców, kobiet i dzieci. Natychmiast po zamachu rozpoczęły się energiczne poszukiwania osób, podejrzanych o należenie do anarchizmu i w pierwszych dziesięciu dniach aresztowano w Barcelonie 129 osób — w tej liczbie pięć kobiet — wśród których znajdują się Francuzi, Włosi, Niemcy i jeden Rosjanin. Prawie wszyscy aresztowani, to ludzie w wieku lat 28 do 40 znajduje się między nimi także jeden mężczyzna lat 60 i kilku chłopców niżej 25 lat. W papierach aresztowanych nie znaleziono żadnej wskazówki, którąby mogła naprowadzić na ślad zbrodniarza. Wybitnego anarchistę Josego Banarta, który rzekomo uciekł do Brazylji, schwytano w Medjolanie. Rewizje przeprowadzono w Walencji, Tarragonie i Madrycie.

W Andaluzji anarchizm zapuścił głębokie korzenie i tam potajemnie drukowano i rozpowszechniano takie pisma, jak „*Cartilla interesante por toda clase de trabajadores*". Pięć bomb znaleziono w Villanuova i Galtru, kilka nabojów dynamitowych w Barcelonie, w Guinuscoa nastąpiły wybuchy przed domami księdza i nauczyciela. Można sobie wyobrazić, w jakim panicznym strachu znajduje się ludność.

Niektórzy zresztą przypuszczają, iż zamach barceloński — jest sprawką powstańców kubańskich, którzy chcą niepokój i zamięszanie wywołać w Hiszpanji. Chodzą wieści, iż wielu anarchistów udaje się na Kubę i do republik południowo amerykańskich.

Obawa przed tymi wrogami społeczeństwa zmusiła rząd do przedłożenia kortezom projektu, na mocy którego za podobne zbrodnie wyznacza się kara śmierci, jak również za wszelkie podżeganie za pomocą słowa, druku lub obrazu. Moc obowiązującą nowego prawa oznaczono na cztery lata. Ustawa ta spotkała się z opozycją liberałów, którzy obawiają się zanadto samowolnej interpretacji, szczególnie drugiego punktu.

Anarchiści są nawet przedmiotem natchnienia dla pisarzy hiszpańskich: Seles, utalentowany dramaturg, w jednoaktowym szkicu dramatycznym „Poskramiacze". — *Los domadores* — zrobił próbę nakreślenia domowego życia anarchisty. Niejaki Leon po czteroletniej nieobecności powrócił do domu nawskroś przesiąknięty ideami anarchistycznemi. W domu zastał biedę, pokrywaną pracą żony, syn zaś uczył się w szkole. Leon zaczął się przygotowywać do wykonania swych zamysłów, lecz dobroczynny wpływ żony i syna stanowił przeciwwagę. Pewnego razu Leon zobaczył, że syn jego zasnął na kuferku, w którym była ukryta bomba — przeżył straszliwe chwile i potem ostatecznie zarzucił swą zbrodniczą działalność.

Pomimo melodramatyczności tematu, sztuka zrobiła furorę, dzięki współczesności i doskonałemu wykonaniu Novelli i jego trupy; sztukę wystawiono nawet w pałacu królewskim w obecności infantki Izabeli.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 16. lipca.

W sali ratuszowej posiedzenie rady miejskiej. Początek o godz. 6. wieczorem.

O godz. 6½ wieczorem koncert muzyki wojskowej 30. pp. w parku Kilińskiego.

Teatr letni: „Honor", komedja Sudermana. Gościnny występ p. H. Leszczyńskiej. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (16.): N. M. P. Szkaplerznej. Wschód słońca o godzinie 4. minut 22, zachód o godzinie 7. minut 46.

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: bolenie, łososie, pstrągi, jazie, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki i raki (samce) 16 cm. długości, lipienie, głowacice, świnki, wyrozuby, czopy, sandacze, brzany, certy, leszcze.

Na Strzelnicy urządzono onegdaj p. F. Gross-owi miłą niespodziankę. Dzisiaj przypada 25 letni jubileusz pracy jego w zawodzie cukierniczym, a że umiał prawością charakteru i serdecznością obejścia zjednać sobie samych tylko przyjaciół w sferach mieszczańskich naszego miasta, więc na ucztę, urządzoną na cześć jego w sali Strzelnicy pospieszyli prawie wszyscy członkowie Towarzystwa strzeleckiego. Zebrało się osób blisko sto, a między nimi bardzo wielu członków rady z dr. G. Małachowskim na czele. P. Gross zasiadł na pierwszem miejscu między królem kurkowym p. Michalskim, a wybranym prezydentem miasta. P. Michalski rozpoczął toastem na cześć jubilata. Odpowiedział p. Gross toastem na zdrowie dra Małachowskiego. Potem posypały się zdrowia jak z rogu obfitości po większej części na cześć p. Grossa, ale wszystkie na podkładzie głębokiej miłości do ojczyzny i miasta. Pito na zgodę mieszczan z inteligencją, na pomyślność wszystkiego co dobre i pożyteczne, a wreszcie na zdrowie zasłużonych dla miasta i mieszczaństwa obywateli. Szereg tych toastów, poważnych treścią, a nacechowanych miłością miasta wznieśli pp.: Małachowski, Bieniecki, Ciuchciński, Platowski, Bardasz, Wajgiel, Thulie, Getritz, Janowicz, Baczewski, Najsarek i Weigel.

P. Michalski wręczył jubilatowi po stosownej przemowie piękne album od członków towarzystwa.

Serdeczna pogawędka przeciągnęła się do późnej nocy.

„The New Ruthenian Cardinal". Pod tym tytułem zamieścił *Catholic World*, katolicki miesięcznik wychodzący w New Yorku w swem majowem wydaniu obszerny artykuł pióra pierwszorzędnego katolickiego pisarza p. B. J. Clinch'a. Artykuł jest ozdobiony wcale udatnym portretem ks. kard. Sembratowicza. Autor tak rozpoczyna:

„Ojciec św. na ostatnim konsystorzu zamianował wielką liczbę kardynałów, a pomiędzy nimi specjalne zainteresowanie budzi msgr. Sembratowicz, arcybiskup ze Lwowa, w Polsce pod rządem austrjackim. Lwów ma ten zaszczyt, że posiada aż trzech arcybiskupów różnych obrządków, lecz wszyscy zjednoczeni w wierze katolickiej i wykonywujący swe obowiązki w harmonijnej niezależności w tych samych granicach. Podnosząc ruskiego metropolitę do najwyższej godności kościoła, Leon XIII. prowadzi dalej politykę przyjętą na początku swych rządów, robiąc z kolegjum kardynałów ciało reprezentantów dla całego kościoła, z każdego kraju i obrządku. Tą samą godnością obdarzył już mgr. Hassouna, patrjarchę zjednoczonych Ormjan i ich dzielnego obrońcę wobec prześladowania rządu tureckiego. Acźkolwiek mieliśmy ruskiego kardynała około 50 lat temu, zwrócić się jednak musimy przeszło cztery wieki wstecz, ażeby znaleźć dwóch niełacińskich członków świętego kolegjum, mianowanych przez Papieża. Na zjednoczeniu Greków Konstantynopola na soborze w Florencji wybitny teolog i nauczyciel Bessarion, jako reprezentant Greków i Bułgar Izydor, metropolita Moskwy i Kijowa, zostali kardynałami rzymskiego kościoła. Zaszczycając tą samą godnością mgr. Sembratowicza i mgr. Hassouna Leon XIII odświeża tradycję unji chrześcjaństwa na florentyńskim soborze i pragnie przez to dać wielkiej radzie kościoła tak wyraźnie odznaczający się charakter reprezentantów wszystkich obrządków".

Po tym wstępie sięga autor do samych początków chrześcjaństwa i opisuje przeróżne obrządki, podaje liczbę członków do nich należących, jednem słowem podaje pobieżnie i w streszczeniu historję kościoła katolickiego. Słowianom poświęca p. Clinch dziewięć obszernych stronnic i zaznajamia bardzo szczegółowo czytającą angielską publiczność katolicką z początkami, wzrostem i upadkiem kościoła ruskiego, z jego obrządkami, które kościół łaciński szanują, albowiem pochodzą one od ojców kościoła św. Bazylego, św. Atanazego i innych. Początki i przyczyny rosyjskiej schizmy są tam opisane szeroko. W dwóch ostatnich rozdziałach mówi autor o moskiewskich intrygach i angielskiemu światu katolickiemu przypomina, w jaki to okrutny i bezwzględny sposób został zgnieciony w Królestwie za rządów carskich, jeden, dawniej tak kwitnący odłam kościoła katolickiego, — kościół unicki. Pan Clinch daje wierny obraz męczeństwa Unitów, opowiada o ich iście barbarzyńskiem nawracaniu na prawosławie — za pomocą nahajek, bagnetów i Sybiru. Ostatnia djecezja ruska w Chełmie po dokonanej apostazji Siemaszki zniesioną została w roku 1874. „Prześladowania, które towarzyszyły temu ostatniemu aktowi, trwają do dzisiejszego dnia".

Autor tego artykułu, p. B. J. Clinch, i szanowny Dr. Władysław Pawlicki, który materjału do niego dostarczył, zasługują na uznanie. Amerykańskie, nawet wyższe duchowieństwo katolickie nie znało Unitów i ich obrządku. Dziś po przeczytaniu pięknej rozprawy p. Clinch'a będzie miało o nich lepsze pojęcie.

Kwestja umundurowania straży skarbowej jest jeszcze ciągle przedmiotem uwag *Dwutygodnika straży skarbowej*, który się nią w swym ostatnim numerze znowu zajmuje, podając w odpowiedziach od redakcji następujący ciekawy przyczynek do niej: „Co się tyczy tego, że niektórzy kierownicy sekcji zakazali noszenia pałaszy granicznej straży po za służbą, to jest to poprostu z ich strony nadużyciem; przepis bowiem nakazuje noszenie bagnetów w służbie, nie zaś, gdy się jest wolnym od niej. Jeden taki gorliwy pan podobno popieczętował pałasze, a nadstrażnika stamtąd widzieliśmy na bruku lwowskim przy bagnecie".

W dalszym ciągu tego tak starannie redagowanego pisma spotykamy jak zwykle artykuły fachowe, wiadomości urzędowe, kronikę, oraz ciąg dalszy fejletonu „Na łacikowym brodzie".

Zastosowanie amoniaku w domowem gospodarstwie. Amoniak, rozcieńczony letnią wodą, zmiękcza i czyści wszystkie skóry. Przedmioty mosiężne, a także srebrne i niklowane, odzyskują piękny połysk, gdy się je czyści suknem, namoczonym w amoniaku. Aby przywrócić dywanom świeży kolor, należy naprzód oczyścić je starannie z kurzu czystą miotełką, następnie umoczoną w wodzie, zmięszanej z małą ilością amoniaku. Okna bez porównania lepiej czyszczą się amoniakiem, aniżeli mydłem, w tym celu należy do wiadra wody dolać dwie łyżki amoniaku. Kilka kropli amoniaku, dolanych do filiżanki ciepłej wody, oczyszcza plamy z obrazów i oleodruków. Tłuste plamy na odzieży pokryć trzeba kawałkiem bibuły, umoczonej w roztworze amoniaku z wodą i prasować gorącem żelazkiem, a znikną na pewno.

Temperatura. Barometr idzie powoli w górę.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Najwyższa temperatura + 16·3 C., najniższa + 13·8°C.

Opad deszczu wynosił 9 3 mm.

Jubileusz. Dr. Stanisław Niewiadomski, starosta w Jaworowie, obchodzi d. 11. bm. 25-letni jubileusz swej służby urzędowej. Urzędnicy i mieszkańcy m. Jaworowa urządzili jubilatowi serdeczną owację.

18-letnia kura. W Bochni dokonała żywota kura, licząca niemniej jak lat 18, co dla kurzego rodu jest wiekiem niebywale sędziwym. Do końca prawie znosiła jajka.

Zabawy żołnierskie. Ze Stanisławowa donoszą o następującym fakcie: W sobotę, w dzień św. Piotra i Pawła, podług gr. kat. obrządku, zwyczajem na Rusi przyjętym, odbywała się na polu hulanka, w pobliżu karczmy, na przedmieściu Łysieckiem. Była godzina 9, lub 10 wieczorem. Robotnik dzienny Andrzej z Markowiec, którego nazwiska do tej pory sprawdzić nie było można, zabawiał się tam z dwiema dziewczętami. O jedną z nich powstała sprzeczka pomiędzy Andrzejem a kilku żołnierzami. Spór o dziewczynę zakończył się śmiercią Andrzeja, jeden z żołnierzy bowiem pchnął go bagnetem w głowę tak, że mózg mu wyskoczył i Andrzej bez wydania głosu padł trupem na miejscu. Morderców dotychczas nie wyśledzono, ponieważ jednak przytrzymano już dziewczęta, z któremi zabawiał się Andrzej, przeto będzie można winowajców ująć.

Sejmik relacyjny. Z Tarnowa donoszą nam 13. bm: Dziś odbył się tu sejmik relacyjny, na którym poseł ks. dr. Kopyciński zdawał sprawę ze swych czynności poselskich w radzie państwa. Z powodu ulewy na sejmik przybyło zaledwie stu wyborców. Przybył także ks. Stojałowski. Po wysłuchaniu sprawozdania, które przerywano klaskami, zabierało głos kilku mowców, poczem jednogłośnie uchwalono dla posłu wotum zaufania, który, żegnając się z wyborcami oświadczył im, iż już więcej o mandat ubiegać się nie będzie.

W czasie dyskusji chciał także zabrać głos ks. Stojałowski, ale obecny na zebraniu starosta p. Dunajewski zabronił mu mówić pod groźbą, że rozwiąże zgromadzenie. Aby tego uniknąć, zrzekł się ks. Stojałowski głosu, lecz wniósł protest przeciw zarządzeniu starosty.

Z Kałusza donoszą nam: Rada szkolna krajowa — zdaje się na wniosek rady szkolnej okręgowej w Kałuszu — reskryptem z dnia 10 kwietnia 1895 roku l. 7644, postanowiła wprowadzić drugą siłę nauczycielską nadetatową przy szkole w Hołyniu, ze względu na liczną frekwencję dzieci. Rada szkolna okręgowa w Kałuszu uznając to postanowie za nagłe, a nie zważając na to, że rada szkolna miejscowa w Hołyniu nie ma żadnych na ten cel funduszów, bo wszystkie potrzeby są ściśle w budżecie szkolnym obliczone, na dniu 11. maja 1895 roku l. 623 radę szkolną miejscową wzwala, aby już od dnia 15. sierpnia r. b. sala szkolna wynajętą i odpowiednio urządzoną była. Rada szkolna okręgowa dnia 12. sierpnia 1895 roku l. 1357, w tej sprawie urgens przysłała, wskutek czego rada szkolna miejscowa temu zarządzeniu się nie sprzeciwiając, pożyczkę zaciągnęła i a conto budżetu szkolnego na rok następny ściśle polecenie to wykonała, wydając znaczną kwotę. I jakież dalsze zarządzenia, gdy już lokal był gotowy?

Dnia 19. września 1895 roku zgłosiła się do obowiązków służbowych nauczycielka, jako siła nadetatowa, w dniu zaś 28. września 1895 roku objął urzędowanie nauczyciel etatowy, jako kierownik szkoły po odwołaniu wcześniejszem poprzedniego kierownika -- czem udobruchała się gmina widząc, że ciężary, które spadły nadspodziewanie na nią, nie są bezcelowe; ale to udobruchanie nie długo trwało, musieli sobie mieszkańcy powtórzyć przysłowie ruskie: „*Obiciaw pan kożuch, teple jeho słowo*", bo oto już dnia 27 października 1895 roku naraz obie siły nauczycielskie zostały odwołane, a szkoła została zamknięta. Dopiero po czterech miesiącach nadzwyczajnych raczyła rada szkolna okręgowa, mianując tylko jedną siłę nauczycielską na dniu 4. lutego. b. r. szkołę otworzyć, w której rozpoczął naukę mianowany nauczyciel z dniem 1. marca r. b. Drugi zaś budynek najęty na szkołę nadetatowo, stoi po dziś dzień zamknięty, bo nie przydzielono drugiej siły nauczycielskiej, pomimo, że tak urgowano, aby był lokal wynajęty i odpowiednio urządzony.

Czy rada szkolna okręgowa starając się u rady krajowej o przydzielenie siły nadetatowej, a polecając szybkie wynajęcie i urządzenie lokalu, chciała tylko tem swą gorliwość wobec władzy wyższej kosztem kieszeni chłopskiej zamarkować?

Nie ten był cel polecenia wydanego przez radę szkolną krajową, aby tylko na jeden miesiąc nie cały siła nauczycielska nadetatowa w gminie się pokazała, aby lokal wynajęty i urządzony stał próżny i aby gmina tak uboga znaczne ciężary bez celu ponosiła; zdaje się o takich zarządzeniach rada szkolna krajowa nic nie wie, bo by je zpewnością surowo skarciła.

Wybór w Swiecu. Z Poznania donoszą: Dnia 9. b. m. odbył się w okręgu świeckim wybór ściślejszy posła do parlamentu niemieckiego między kandydatem polskim p. Jaworskim, a Niemcem, wolnokonserwatystą, p. Holtzem. Przy poprzednim wyborze, jak to donieśliśmy, p. Jaworski otrzymał o siedmnaście głosów więcej od Holtza, ale ponieważ kilkadziesiąt głosów oddano na innych kandydatów, wybór nie przyszedł do skutku, gdyż p. Jaworskiemu brakło dwóch głosów do absolutnej większości. Wynik ten wśród Niemców wywołał wielki popłoch i dnia 9. b. m. podczas wyborów ściślejszych dopuszczali się nawet rozmaitych nadużyć, aby tylko przeforsować Niemca. Stwierdzono urzędownie już, że za kandydatem niemieckim głosowali wyborcy, którzy poumierali, lub którzy wyemigrowali do Ameryki lub Australji, Polakom natomiast czyniono wielkie trudności i wielu dla błahych przyczyn nie przypuszczono do głosu. Nic też więc dziwnego, że wskutek tego Niemiec Holtz otrzymał przy wyborze ściślejszym o 187 głosów więcej od p. Jaworskiego i został wybrany. Przeciw wyborowi wniesiono prostest i zapewne będzie on unieważniony.

Barbarzyńska matka. W patologiczno-anatomicznym instytucie przy wiedeńskim szpitalu, dr. Haberda objaśniał niedawno ciekawy wypadek śmierci dziecka, okazujący, jakto czasem małymi środkami największe barbarzyństwa na dzieciach się popełnia. Jedna matka zamęczyła swoje dziecko w sposób następujący, nieprawdopodobnie brzmiący. Oto na pozór dla przytrzymania mu włosków, założyła na główkę dziecka opaskę gumową, ot taką zwykłą wąską czerwoną opaskę, której się używa do przytrzymywania papieru w rulonach, lub do opakowania małych paczek po sklepach; któżby sądził, że to nic nie znaczy, ale jak kropla wody z czasem kamień wyżłobi, tak samo taka opaska wgniata się coraz głębiej w czaszkę i sprawia straszliwe bole. Owa matka wiedziała o tem, nie zdejmowała więc nigdy opaski z głowy. Nikt nie wiedział, czego dziecko tak nieprzerwanie krzyczy, nie wpadło na myśl, że niepozorna gumka jest powodem mąk dziecka. Matka sama opowiadała, że dziecko według zdania lekarza ma jakąś chorobę, która prędzej, czy później śmierć spowoduje. Z czasem gumka dosłownie rozłupała czaszkę na dwoje i dziecko umarło. Kiedy zwłoki dziecka, mimo oporu matki, wzięto do obdukcji, po zdjęciu skóry z czaszki, znaleziono ją przekrojoną. Gumka coraz głębiej się w nią wgryzała, aż się całkiem w kość wpoiła. Barbarzyńska matka nie byłaby uszła kary kryminalnej, lecz umarła tymczasem.

Wypadek ten dał powód do ciekawych doświadczeń chirurgicznych, a dla matek powinien być przestrogą, iżby dzieci nie ubierały w czapeczki z gumkami.

Jubileusz gazu. Miasto Birmingham czyni obecnie przygotowania do obchodu setnej rocznicy zastosowania w Anglji gazu do oświetlenia. W istocie w lipcu r. 1796 Mudroch, który wprowadził gaz do Anglji, użył go pierwszy raz do oświetlenia. Ale nie Mudrochowi świat zawdzięcza wyrabianie gazu, bowiem przy końcu XVII. wieku doświadczenie wykazało, że węgiel, w zamkniętem naczyniu, wystawiony na działanie gorąca, wytwarzał gaz, łatwo zapalny. Inżynier francuski Lebon postanowił zużytkować owo spostrzeżenie. W roku 1791 w Brachay Lebon przygotował pierwszy aparat, przeznaczony do wytwarzania gazu. Doświadczenia przeprowadzał w Paryżu i namówiony przez przyjaciół, zawiadomił instytut. Na nieszczęście natrafił na liczne przeszkody i nie widział owoców swej pracy, w roku bowiem 1804, d. 2 grudnia, gdy zginął śmiercią tajemniczą, zamordowany w lasku Bulońskim, w Paryżu, nie funkcjonował ani jeden aparat gazowy. Anglicy okazali się praktyczniejszymi; inżynier Wilikin Mudroch, świadomy rezultatów otrzymanych przez swego kolegę we Francji, w r. 1782 rozpoczął doświadczenia. Rozpoczął od oświetlenia, wprawdzie w sposób, pozostawiający wiele do życzenia — swego mieszkania i biura, a nawet małego parowego pojazdu, używanego do dalszych podróży. Po upływie pewnego czasu zamieszkał w Szwecji, nie ustając w pracy. W lipcu r. 1796 w fabryce maszyn parowych Jamesa Watta w Saho, niedaleko Birminghamu, zainstalował aparat, przeznaczony do oświetlania głównego pawilonu. W r. 1807 do Londynu wprowadzono ten sposób oświetlenia i od ąd gaz rozpoczął swe panowanie. W r. 1817 Anglik Winsor przybył z Londynu do Paryża i oświetlił pasaż panoramy.

Na mityngu antiwęgierskim, który, jak to donieśliśmy, odbył się w Paryżu w sobotę, uchwalono rezolucję, domagającą się faktycznego równouprawnienia wszystkich narodowości na Węgrzech.

Turniej szachowy. Dnia 19. bm. zaczyna się w Norymberdze międzynarodowy turniej szachowy, w którym wezmą udział: Pillsbury, Showalter, Steinitz (Ameryka), Schallop, Tarrasch, Walbrodt (Niemcy), Blackburne, Burn, Lasker, Techmann (Anglicy), Janowski (Polak), Albin, Marco, Porges, Schlechter (Austrjacy), Schiffer, Czigorin, Winawer i Marsczy (Rosjanie). Pierwsza nagroda składa się z cennego przedmiotu, ofiarowanego przez księcia-rejenta bawarskiego i z 3000 marek.

Polityczna sprawa teatralna wydarzyła się ostatnimi dniami w wielkiej operze w Paryżu. Według *Figara* rzecz przedstawia się tak: „Po dużem i zasłużonem powodzeniu, śpiewaczka wagnerowska, panna Eliza Kutschera, która jako „Walkirja" występowała w wielkiej operze, otrzymała korzystniejsze propozycje od dyrektorów teatru brukselskiego. Ze względu na rozmaite trudności, jakie stałe *engagement* artystki napotykało ze strony pewnej liczby abonentów opery, panna Kutschera przyjęła propozycje z Brukseli." Trudności, o których pisze *Figaro*, polegały na tem, iż panna Kutschera jest Austrjaczką, a w Paryżu uchodziła za Czeszkę. Wyrzucano artystce, iż w informacji, którą przesłała do *Berliner Börsen Courrier*, nazwała się Niemką. Podczas debiutów w „Walkirji" zaraz w pierwszym antrakcie pomiędzy stałymi gośćmi opery była mowa o wiadomości z *Börsen Courrier*. „Jest Niemką — opowiadano — pochodzi nawet z Prus." Pozwolono pannie Kutschera dośpiewać do końca, ale przeciwko oklaskom publiczności zaprotestowali sykaniem stali abonenci opery, którzy następnie wysłali od siebie deputację do dyrektora wielkiej opery, Gaillarda, i oświadczyli, iż nie ścierpią występów śpiewaczek niemieckich w pierwszym teatrze narodowym. Pod wpływem tego protestu dyrekcja oświadczyła pannie Kutschera, iż dalszych występów udzielić jej nie może. Napróżno artystka tłómaczyła się, że ojciec jej był Czechem, a matka Polką, że wychowała się w Niemczech i kształcąc się na śpiewaczkę wagnerowską, tam tylko przebywać mogła. Dyrekcja opery pozostała niewzruszona. Panna Kutschera musiała pożegnać się z wielką operą i wyjechała do Brukseli.

Poświęcenie kamienia węgielnego pod budujący się kościół OO. Reformatów na przedmieściu Janowskim (powyżej magazynów artylerzyckich) odbyło się onegdaj po połnduiu, przy fatalnej pogodzie, która przeszkodziła liczniejszemu niż był udziałowi publiczności w tym akcie. Poświęcenia dokonał ks. arcybiskup Morawski, poczem O. Janicki z Krakowa wygłosił kazanie o historji zakonu OO. Reformatów w Polsce. Na poświęceniu był prezydent miasta dr. Małachowski i grono radnych.

Do wiadomości polskich socjalistów. Znakomity współczesny historyk polski, p. Tadeusz Korzon z Warszawy, nadesłał redakcji *Nowej Reformy* pismo, którem bardzo stanowczo dokumentuje swoje własne poglądy społeczne i udowadnia, iż nie inne wygłaszał wielki, a tak słusznie przez nas czczony Joachim Lelewel.

Oto pismo p. Tadeusza Korzona:

„Szanowny Panie Redaktorze! Dowiaduję się od przejezdnych, że w dniu 1. lipca r. b. na wieczorze, urządzonym ku czci Joachima Lelewela, po odczytaniu wyjątków z nadesłanego przezemnie „Poglądu na działalność naukową" tego wielkiego historyka pewna nieznana mi gromadka uczestników obchodu śpiewała pieśń socjalistyczno-rewolucyjną „Czerwony sztandar".

„Jest to dla mnie przykrą niespodzianką wobec ducha i wyrazów zaproszenia, jakie otrzymałem od kółka historycznego, a zniewagą dla Lelewela, który znosząc głód, zimno, ubóstwo, dotkliwsze, niż najuboższy z robotników dzisiejszych, zajmując się od lat młodych do późnej starości losami ludu pracowitego, głosząc i praktykując zasady demokracji ówczesnej, napisał przecież dnia 19. grudnia 1850 roku „Przeklęty to socjalizm, komunizm" (Listy do rodzeństwa pisane. Poznań, Żupański, 1879, tom II str. 344).

„Wiadomo, jak stanowczo i bezwzględnie wypraszał ze swej izdebki przybyszów, którzy przestępując próg, ośmielili się obrażać jego cele życia; dziś ja zastąpić winienem zmarłego w oświadczeniu, że ten „Czerwony sztandar" nie był i nie mógł być jego sztandarem.

„Wdzięczny będę każdemu pismu polskiemu, które niniejszą protestacją moją powtórzyć zechce.

„Racz szanowny panie redaktorze przyjąć wyrazy wysokiego poważania *Tadeusz Korzon.*

„Warszawa d. 9. lipca 1896.

---

(6)

Traktat morski

Z angielskiego

(Ciąg dalszy).

— Popatrz pan na te wielkie budynki, które stoją odosobnione i wznoszą się ponad drugie szare dachy. To zamknięte zakłady szkolne. To majaki, mój przyjacielu! Światło przyszłości! — To — śpichlerze: w nich rozwijają się setki zarodków, z których z biegiem wypadków wyjdzie najmądrzejsza, najlepsza Anglja. — Przecież ten Falps nie pije?

— Nie sądzę.

— I ja nie sądzę. Jednakowoż trzeba brać pod uwagę każdą możliwość. Biedaczysko, wpadł w bardzo głęboką wodę i bardzo jest wątpliwem, czy uda go się nam stamtąd wyciągnąć. Co myślisz o miss Harrison?

— Zdaje się, że to dziewczyna z charakterem.

— Tak, i zdaje się dobra, jeżeli się nie mylę. Ona i brat jej — dzieci jakiegoś majstra z Northumberlandu. Falps zapoznał się z nią ubiegłej zimy i zaręczył się z nią. Przyjechała tutaj w towarzystwie brata, odwiedzić rodzinę przyszłego męża. Nagle dzieje się nieszczęście i ona pozostaje tutaj, aby go pielęgnować, a brat Józef znajdując, że można tutaj żyć bardzo wygodnie, pozostaje także. Jak widzisz, zdążyłem się już czegoś dowiedzieć, a dzisiejszy cały dzień poświęcimy zbieraniu dalszych wiadomości.

— Praktyka moja... — wtrąciłem.

— O, jeżeli znajdujesz, że pacjenci twoi są więcej interesującymi niż ta sprawa... — przerwał mi Holmes z pewną niecierpliwością.

— Chciałem powiedzieć, że praktyka moja może poczekać dzień lub dwa, tem więcej, że teraz mamy najgorszą porę roku.

— Doskonale! — rzekł, odzyskawszy humor odrazu. — Weźmiemy się więc razem do roboty. Sądzę, iż zaczniemy od tego, że pójdziemy najpierw do Forbsa. Prawdopodobnie opowie nam wszystkie szczegóły, które nam są potrzebne, aby się dowiedzieć, z której strony wziąć się do roboty.

— Mówiłeś, że natrafiłeś na ślad?

— Kilka ich jest, trzeba je jednakowoż sprawdzić za pomocą dalszych badań. Najtrudniejszem ze wszystkich jest wynalezienie poszlak zbrodni popełnionej bez celu, a ta zbrodnia nie jest popełnioną bez celu. Kto z niej może odnieść korzyść? Ambasada francuska, rosyjska, wszyscy ci, którzyby mogli kupić ten dokument, a nakoniec lord Holdhurst.

— Lord Holdhurst?

— Przecież można sobie wyobrazić, że mąż stanu może się znaleźć w takiem położeniu, iż nie bardzo mu to będzie nie na rękę, gdy taki dokument przypadkowo gdzieś zniknie.

— W każdym razie mąż stanu z takiem uczciwem nazwiskiem, jak lord Holdhurst...

— Pomimo to jest to możliwem i nie mamy prawa spuszczać tego z oczu. Dzisiaj natychmiast udamy się do tego szanownego lorda i usłyszymy, co nam powie. Ja tymczasem zacząłem już zbierać wiadomości.

— Jakto?

— Wysłałem z Wacking telegram do redakcyj wszystkich londyńskich gazet wieczornych. Takie ogłoszenie pojawi się dzisiaj wieczorem w nich wszystkich.

Wręczył mi kartkę papieru, wyrwaną z notesu. Napisane było na niej ołówkiem:

„Dziesięć funtów szterlingów nagrody temu, kto poda numer dorożki, która wysadziła pasażera w zaułku lub też przy podjeździe do gmachu ministerstwa spraw zagranicznych dnia 23. maja o godzinie trzy kwadranse na dziesiątą wieczorem. Odpowiedź proszę dać na ulicę Baker-Street nr. 22".

— Jesteś przekonany, że złodziej przyjechał dorożką?

— Jeżeli nie, to niema nieszczęścia. Ale jeżeli mr. Falps ma rację, mówiąc, iż ani w pokoju, ani w korytarzu niema miejsca, w którem by się ktoś mógł ukryć, to w takim razie człowiek ten musiał się tutaj dostać z zewnątrz. Jeżeli w taki deszczowy wieczór wszedł z ulicy i przytem nie pozostawił mokrych śladów na linoleum, które w kilka chwil potem tak starannie oglądano — to według wszelkiego prawdopodobieństwa musiał przyjechać dorożką. Tak, zdaje mi się, iż stanowczo musimy przypuszczać, że przyjechał dorożką.

— Bardzo to prawdopodobne.

— Jestto jeden ze śladów, o których mówiłem i może nas naprowadzić na pewien rezultat. Druga wskazówka — to dzwonek — to najwięcej uderzający fakt w tej całej sprawie. Kto zadzwonił? Złodziej w celu drwin? Czy też ktoś, kto mu towarzyszył i chciał tym sposobem zapobiedz zbrodni? Lub też przypadkowo dzwonek się odezwał? Albo też być może...

Pogrążył się znowu w głębokiem milczeniu, dumając, a mnie, znającemu doskonale jego usposobienie, wydało się, iż nagle znalazł możliwość nowego zesumowania okoliczności.

Było już dwadzieścia minut na czwartą, gdy wjechaliśmy na stację. Zjadłszy prędko coś przy bufecie, udaliśmy się natychmiast do gmachu policji śledczej. Holmes uprzedził Forbsa przez telegram, a ten już nas oczekiwał.

Był to maleńki człowieczek z lisią twarzą, z ostrym i niebardzo przyjacielskim wyrazem. Zachował się wobec nas chłodno, szczególnie, kiedy się dowiedział, w jakiej przybyliśmy sprawie.

— Słyszałem wiele o pańskim sposobie śledztwa, mr. Holmes — rzekł jadowicie. — Zawsze pan jesteś gotów korzystać z wiadomości, których policja może panu dostarczyć, a potem starasz się pan sam zakończyć sprawę i tem zawstydzić policję.

— Przeciwnie — odparł Holmes. — W ostatnich pięćdziesięciu trzech wypadkach, w których brałem udział, nazwisko moje pojawiło się tylko w czterech, a w pozostałych czterdziestu dziewięciu cała chwała przypadła w udziale policji. Nie robię panu z tego powodu zarzutu, ponieważ pan jesteś młody i niedoświadczony, lecz jeżeli pan chcesz mieć powodzenie w swoim nowym zawodzie, to radzę panu działać ze mną ręka w rękę, a nie przeciwko mnie.

— Byłbym panu bardzo wdzięczny, gdybyś mi pan dał dwie, trzy wskazówki — rzekł ajent policji, zmieniając ton. — Do tej pory sprawa jest bez najmniejszego rezultatu.

— Coś pan przedsięwziął?

— Śledziliśmy kurjera Tangeya. Pokazało się, że wyszedł z pułku z dobrem świadectwem. Przeciwko niemu nie mogliśmy znaleść nic. Żona jego jednakże jest podejrzaną osobistością. Zdaje mi się, że wie ona o tej sprawie więcej, niż chce powiedzieć.

— Śledziliście ją?

— Poleciliśmy ją jednej z naszych ajentek. Mistres Tangey pije, a ajentka widziała ją dwa razy zupełnie pijaną, ale niczego z niej nie mogła wyciągnąć.

— Słyszałem, że do niej do domu przychodzili wierzyciele?

— Tak, ale im zapłacono.

— Skądże się wzięły pieniądze?

— To w porządku. Otrzymał pensję. Żyją bardzo skromnie, nie ma najmniejszego śladu, aby się zbogacili.

— Jakże objaśniła tę okoliczność, iż zjawiła się na dzwonek mr. Falpsa, kiedy ten chciał sobie zamówić kawę?

— Mówiła, że chciała pozwolić mężowi, aby trochę odpoczął, gdyż był bardzo zmęczony.

— To naturalnie zgadza się z tą okolicznością, iż znaleziono go śpiącym w fotelu po pewnym czasie. A więc — niema żadnych poszlak przeciwko nim, prócz podejrzanego charakteru żony? Czyż pan się jej pytał, dlaczego tak się owego wieczoru spieszyła do domu?

— Spóźniła się, a chciała być na czas w domu.

— Czy zwróciłeś pan jej uwagę na to, że pan z mr. Falpsem, opuściwszy ministerstwo dwadzieścia minut później niż ona, byłeś wcześniej w jej mieszkaniu od niej?

— Objaśnia to różnicą w jeździe omnibusem i dorożką.

— Czy powiedziała panu, dlaczego, wszedłszy do domu, pobiegła wprost do kuchni?

— Dlatego, że miała tam pieniądze przeznaczone dla wierzycieli.

— Dziwna rzecz, że na wszystko znajduje odpowiedź. Nie pytałeś się pan jej, czy spotkała kogo w zaułku, wychodząc z ministerstwa?

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Kradzież. Pani Klementynie Jaworskiej z Sakala skradziono na dworcu kolejowym we Lwowie losy wartości 900 zł.

Z Gródka donoszą nam: Dnia 12. bm. odbyło się w szkołach gródeckich uroczyste pożegnanie tutejszego ks. katechety Ig. Rybickiego, którego w charakterze inspektora okręgowego szkolnego przeniesiono do Dąbrowy. Rozrzewniającem było patrzeć jak dziatwa szkolna w pięknie udekorowanej klasie szkoły męskiej przemawiają i śpiewem żegnała ulubionego swojego katechetę, to też niejeden i starszy na widok ten od łez wstrzymać się nie mógł.

Ks. Ig. Rybicki jako katecheta lat parę tu przepędził, a cichą, bezinteresowną pracą i wielkim taktem swoim, powszechne sobie uznanie i poważanie zjednał, to też odjeżdżając, pozostawia po sobie prawdziwy żal i smutek nietylko między dziatwą, nauczycielstwem, lecz i w kołach szerszej publiczności.

W sobotę 11. bm. odbyło się tu walne półroczne zgromadzenie tutejszego oddziału pedagogicznego pod przewodnictwem p. Adolfa bar. Brunickiego. — Po odczytaniu sprawozdania z czynności zarządu, stanu kasy, bibljoteki, które zgromadzenie do wiadomości przyjęło, nastąpił wybór delegata na walny zjazd towarz. pedag. do Stryja w br. Udział w zebraniu wzięło przeszło 40 osób, pomiędzy tymi zauważano i wielu z poza grona nauczycielskiego, co świadczy, że i szersza publiczność zaczyna się sprawami nauczycielskiemi zajmować.

Zainteresowanie to i wzrost zwłaszcza w ostatnich latach gródeckiego oddziału pedagogicznego przypisać należy jedynie naszemu przewodniczącemu p. A. br. Brunickiemu, który pomimo rozlicznych swych obywatelskich zajęć, od niczego się nie uchyla i wszelkich starań dokłada, aby towarzystwo na którego czele stoi nie czczą firmę i reklamę uważał, lecz w rzeczywistości je podnieść i na prawdziwe tory sprowadzić. — Po przedyskutowaniu różnych wniosków uchwalono także w końcu to, aby jaknajczęściej, przynajmniej co kwartał zjazdy takie urządzać, celem wzajemnego kształcenia się i krzepienia na duchu, czego biedny nauczyciel w obecnie tak ciężkiej fazie przejściowej bardzo potrzebuje.

Skutki sporyszu. Wskutek spożywania mąki i chleba ze żyta, zanieczyszczonego sporyszem — zachorowało w Rudawce pod Birczą w pow. Dobromilskim od 23. lutego do 8. marca rb. sześć osób na rojnicę (*Ergotismus spasmodicus*) — skutkiem której jedna osoba umarła. Wypadki takie zdarzają się u naszych włościan dość często — zwłaszcza podczas przednówku, kiedy to brak zboża najbardziej się daje odczuwać.

Qui pro quo. Z Rzymu donoszą do *Kurj. Warsz.*: Rzeźbiarz Teodor Rygier, a raczej jego żona, odbierają od kilku dni telegramy i listy kondolencyjne z powodu fałszywej pogłoski, jakoby Rygier umarł. W rzeczywistości zaś umarł jego przyjaciel, rzeźbiarz, Włoch Rygier żyje i wyjedzie w tych dniach na letnie mieszkanie, poczem wraca do robót około pomnika Mickiewicza.

Państwo żydowskie. Propagator idei założenia państwa żydowskiego w Palestynie dr. Teodor Herzl z Wiednia, przebywa od pewnego czasu w Anglji i w tych dniach rozwijał swój plan na zebraniu t. zw. „Towarzystwa Machabeuszów.“ W zgromadzeniu wzięli udział zacni żydzi, jak i chrześcijanie, wiadomo bowiem, iż żaden naród nie interesuje się tak losem żydów i powrotem ich do Palestyny, jak Anglicy. Dr. Herzl oznajmił w mowie swojej, że sułtan usposobiony jest dla jego planu przychylnie, a liczni żydzi na kontynencie przyrzekli mu swoje poparcie. Projekt Herzla znają czytelnicy nasi z obszernego streszczenia jego głośnej broszury *Judenstaat*.

Czarna księga pacjentów. Przed kilku tygodniami doniesiono, iż syndykat lekarzy w Montpellier we Francji wprowadził „czarną księgę“, do której są wpisywani wszyscy ci pacjenci, którzy nie zapłacili lekarzowi za leczenie. Odpis tej księgi miał każdy lekarz u siebie. Pacjent zapisany do tej księgi, w razie choroby nowej, nie otrzymuje porady, dopóki się nie wypłaci. Proponowano zaprowadzić podobną „czarną księgę“ w syndykacie lekarzy paryskich, lecz wniosek został odrzucony prawie jednogłośnie, a referent, dr. Kortz, wyraził swoje zdumienie, iż lekarze, których obowiązkiem jest nieść pomoc chorym mogli zaprowadzić podobną księgę i działać wbrew wszelkim uczuciom ludzkości. Zdaniem referenta władze powinny w tę sprawę wkroczyć i utrzymywanie podobnych ksiąg zakazać.

Teraz najlepszy czas.

* **Pierwsza wycieczka** korpusu wakacyjnego chłopców odbędzie się d. 16. bm. Przed godziną 8. rano zbiorą się uczniowie i uczennice w swoich szkołach, poczem udadzą się na mszę św. do katedry. Po nabożeństwie przedstawią się korpusy swojemu patronowi, p. prezydentowi, członkom rady miejskiej, radzie szkolnej okręgowej na dziedzińcu ratuszowym, następnie przy odgłosie muzyki swojej wyruszą chłopcy na boisko stryjskie, a dziewczęta rozejdą się do domu. Drugiego dnia, tj. 17. bm. odbędzie się pierwsza wycieczka korpusu dziewcząt na Wysoki Zamek. Ćwiczenia korpusu odbywać się będą codziennie rano od 8. do 12. godziny. Gimnastyka, gry, zabawy i kąpiel, będą stanowiły zatrudnienie młodzieży. Po kąpieli otrzyma młodzież posiłek (kwaśne mleko i chleb). Głównem miejscem zabaw jest boisko stryjskie, oprócz tego odbywać się będą wycieczki do innych okolic miasta. Muzyka korpusów towarzyszyć będzie młodzieży codziennie. Komitet korpusów wakacyjnych postanowił wskrzesić dawną „polską grę w piłkę“ i w tym celu ustanowił osobnego instruktora gier i sprawił wielką liczbę piłek i paleter.

* **Marsz Luegera**, który, jak czytelnikom naszym wiadomo, stał się przed kilku tygodniami przyczyną wielkich awantur w ogrodzie miejskim, 15. bm. w dodatku ostatni numer *Śmigusa* z d. przynosi.

Książki.

I (*Andrzej Niemojewski: „Listopad“. Lwów. Nakładem Księgarni Polskiej 1896.*)

Andrzej Niemojewski, który znany jest z beletrystów polskich ostatniej doby mimo skromnego jeszcze dorobku zająć jedno z pierwszorzędnych miejsc, wybrał sobie osobliwy i prawie nowy u nas rodzaj literacki. Możnaby go nazwać poezją fabryczną. P. Niemojewski był przez kilkanaście lat urzędnikiem w kopalniach węgla w Królestwie Polskiem, tam okiem artysty i człowieka uczuciowego zajrzał w głąb najbiedniejszych społeczeństw, przypatrywał się tej epopei pracy, rozgrywającej się kosztem zdrowia i sytości tysięcy robotników, a później wycofał się z fabrycznego życia i poświęcił się literaturze, potężnymi swoje długoletnie obserwacje do całego szeregu drobniutkich szkiców beletrystycznych, w których artyzm formy, głąb myśli i szczery a chwilami potężny nastrój potęgują się harmonijnie w całość o niepospolitej literackiej wartości.

Ostatni zbiorek zatytułowany „Listopad“, obejmuje na 136 str. 30 szkiców, których przedmiotem są częściowo refleksje, wyprowadzone z duszy samego autora, w przeważnej jednak części obserwacja życia fabrycznego, ujęta w formy najwykwintniejszego artyzmu. Zbiorek rozpoczyna się pierwszym rodzajem szkiców, bezwątpienia głębszym i silniej uderzającym w psychiczne struny czytelnika. Wszystkie oparte są na nastroju, który w kilku drobiazgach dobiega ideału i daje im prawo zabierać się do arcydzieł twórczości lirerackiej. Dla przykładu przytoczymy króciutki szkic p. t. „Dwa pokolenia“.

Wyszedł księżyc na niebo, chory, znękany. Na sinem obliczu w głębokich oczodołach gasło życie, młode czoło przeorane w bruzdy. Widzi on zdala swą matkę ziemię, obraca ku niej znękaną twarz i z przepaścistych głębin jego piersi wydobywa się skarga:

— Ni żyć, ni umrzeć!

Ujrzała go ziemia. Pomarszczone jej czoło pokrywa się obłokami troski, morza wzdymają żalem i boleścią. Lecz wśród obłoków na czole pojawiają się ciemniejsze chmury, w których gniew błyska. I rozlega się głuchy grzmot:

— Żyj lub umieraj!.. Czemu mnie dręczysz swą skargą? Patrz!.. Po tylu wiekach wrą we mnie święte ognie, w łonie mem legną się nowe żyjątka, pleni się życie, wzdymają morza, szumią puszcze, zielenią przestrzenie!... A ty z pustką w sercu, nieością w piersi, przesuwasz się przed memi oczami, widmo nieszczęsne, trupie obłąkany!

Na niebo wybiegają gwiazdy, iskrzą się, mienią barwami życia i żaru. Patrzą za ziemią gromiącą, za księżycem znękanym, okrążają przestwory, zdziwione widokiem wałęsającego się trupa. Wpływają na drogę mleczną i patrzą surowo, groźno...

A księżyc znękany, wybladły, sunie dalej w ślad za ziemią i cichy, ledwie słyszalny szept brzmi mu na wargach:

— Ni żyć ni umrzeć!

Ten drobiazg, pełen poezji i symbolicznej myśli, postawilibyśmy może najwyżej w całym zbiorku. Siła i obrazowość formy obok wielkiego spokoju, głębi i oryginalności dają mu do tego zupełnie słuszny tytuł. Odczytując go po raz drugi, trzeci, piąty — odkrywa się w nim coraz to nowe piękności i z rosnącem zadowoleniem przykuwa się myśl do tego obrazka.

Podobny nastrojem jest „Listopad“, od którego cała książka wzięła tytuł, a który usiłuje wyrazami uwięzić muzykę wichru, odrywającego pożółkłe liści z drzew jesiennych. Potężnym akordem refleksji jest „W przestworach.“

Wśród ciszy przerażającej, ciemności wiekuistych i mroźnych przestworów leci płomienne słońce, a dokoła niego, rozproszoną gromadą, podążają planety, zabiegają mu drogę w chwiejnych, zmęczonych ruchach. Biegną miljony lat za słońcem, jedynym przewodnikiem, znużone, oślepłe, pokrywają się obłokami, nie wiedząc, dokąd i po co dążą.

I zaczynają szemrać, obracając się ku ognistemu słońcu, które w błyskawicach ulatuje naprzód i wiecznie naprzód.

Ale w głębi wszechświata ukazuje się słabiuchny punkcik świetlny. Słońce zawraca ku niemu z gromadą swych planet. Punkcik świetlny rośnie, zamienia się w gwiazdę ogromną. Planety ożywiają się, skupiają dokoła słońca, podążają z otuchą ku tej gwieździe ogromnej. Słońce jednak dobiegłszy do tej gwiazdy, nie zatrzymuje się, okrąża ją wraz z planetami, leci dalej... Już olbrzymia gwiazda maleje, zamienia się w punkcik świetlny i nakoniec niknie wśród wiekuistych ciemności. Planety chwieją w orbitrach, zabiegają drogę słońcu, niespokojne, zamglone, obracają się przeciw niemu i szemrzą:

— Dokąd nas wiedziesz przez te wiekuiste ciemności?

— Daj wypocząć po miljonach lat tułactwa!

— Ukaż nam cel ostateczny!

— Pociesz!

— Ni porzucić cię nie możemy, ni zawrócić same!

— Mijamy gwiazdy za gwiazdami, może tam spoczynek? Wahamy się między nadzieją i rozpaczą! Gwiazdy nikną, a my lecim dalej bez końca...

— Miljony lat, miljony lat!

Tak szemrają planety, znużone krążą, chwieją się, pokryte obłokami, oślepłe.

Słońce to słyszy. Ognista jego korona błyska coraz groźniej. Spogląda potężnem okiem na gromadę szemrających planet i grzmi ku nim w biegu jedno jedyne słowo:

— Naprzód, naprzód!

Planety głuchną, wbiegają w swe orbity, posłuszne, ciche, lecą dalej miljony lat..

Tchnienie kosmosu i nieskończoności płynie z pod pióra autora, gdy zarzuciwszy kramik erotyczno- banalnych pomysłów, u szczytu myśli ludzkiej szuka potężnego źródła dla swojego natchnienia.

W szkicach: „W górze“, „Okręt nocy“, „Wiatr“, gra jeszcze ta sama nuta, co w trzech poprzednich, poczem autor przenosi nas z widocznem zadowoleniem w ukochany przez siebie i serdecznie odczuty świat krwawej walki o byt powszechni, w świat cierpienia i nędzy, w świat, który w pocie czoła wytwarza złoto na przepych dla bankierskich kurtyzan i salonowych niewinności.

„Starowina“ jest episodem, jakich tysiące giną niedostrzeżone w chaosie życia „Oparta o kij, stara kobiecina, mocno zgarbiona i widocznie bardzo znużona, z twarzą woskowo pomiętą w tysiączne fałdy“, wlecze się przez gościniec ku żelaznej hucie.

— „A kogo tam matko szukacie?

„Stara kobiecina wyprostowała z trudem zbolałe krzyże i pochyliwszy się znowu na swój kij, rzekła:

— „A syna szukam, panie, jedynaka. On mi jeden pozostał. Poszedł w świat za robotą, bo dziś ciężko, panie, oj ciężko! Ciągnął żelazo jak inni, aż go niemoc powaliła. Pisali, żeby przyjechać, pielęgnować, młodemu żal umierać. Trzeci dzień idę. Pisali w liście, jak o drogę pytać. Ale któż to pamięta. A ja już, panie, nie dojrzę. Idę tedy i pytam ludzi po drodze: jak iść do tej wielkiej huty, gdzie żelazo ciągną całemi belkami? Ludzie wskazują ręką. Idę, jak pokazują. To tam więc panie?“

Następuje szereg impresjonistycznych szkiców z fabryk: „Znija“, dająca świetny opis walcowni żelaza, „Automaty“, „Głosy podziemne“, „Maszynista“, „Południe“, w którem po mistrzowsku jest ujęte wrażenie ciężkiej, apatycznej atmosfery letniej pory obiadowej, „Papierowy djabeł“: pieniądz, „Święto podziemia“, łagodny, a pełen siły obrazek z kopalń, „Wizyta“, szkic z towarzyskiego życia urzędników fabrycznych. „Po dniu wypłaty“ i kilka innych.

Pozostałych dwanaście obrazków dotyka rozmaitych stron życia. W „Tragedji“ widzimi odbywającą się pod czaszką ślepego człowieka piekielną walkę myśli, która choremu organizmowi usiłuje powrócić światło potężnym wysiłkiem woli i „dokonać największego czynu, na jaki się ludzkość zdobyła“.

„Lampa“ zajmuje się przedmiotem, który się raczej nadawał do dziennikarskiego artykułu i razi pretensjonalnością i patosem, z którymi autor w formie zresztą bardzo zgrabnej nowelki analizuje wady polskiego społeczeństwa.

Nie powinien się był również znaleść w zbiorku szkic „Dzieci bruku“, który jest błyskawicznem zdjęciem scenki pomiędzy dwoma malcami z ulicy i zatrąca silnie sentymentalizmem. Rozmowa łobuzów, w której znajdują się takie zwroty, jak: „O! to już bardzo źle, kiedy się jeść chce!“ nie może mieć pretensji do naturalności i prawdy.

Nawskroś oryginalnym jest obrazek „Dwa cienie“, który pokazuje przy biesiadnej uczcie parę nowożeńców, połączonych dla interesu. Za każdem z nich stoi cień przeszłości, odkrywający pod pozornem zdrowiem i przepychem — trupią brzydotę. Jego cień, to „brudna nędzarka z twarzą nabrzękłą, rubaszną, hulacką, o czole niskiem, bezmyślnem, o wzroku bezczelnym, wyzywającym, o uśmiechu cynicznym, brutalnym“ — jej cień, to „cień kobiety nagiej, wątłej, suchej, o twarzy pokojówki trochę podniszczonej, z nierównemi biodrami, tak, iż można ją było uważać za ułomną.“

W „Sarence“ dotyka autor tematu macierzyństwa, przyczem ciepłe i sympatyczne tło stoi wyżej od naiwnej trochę formy utworu. „Szatan,“ jest jakby próbą dopatrzenia się w psychicznej jaźni człowieczej dwojakiego pierwiastku: szatańskiego i anielskiego. „Ołowianka“ symbolizuje bezdenność duszy ludzkiej, w „Kocham“ maluje autor miłość współbraci, jako elementarną siłę, której się oprzeć niepodobna, „choćby była jak wyrok, choćby wiodła na wieczne zatracenie.“ Tomik zamyka się obrazkiem „Na morzu,“ nastrojonym na nutę patrjotycznej tęsknoty za ziemią rodzinną.

W p. Niemojewskim powitać należy pierwszorzędny talent literacki, po którym wiele jeszcze wolno się spodziewać. Jego silnie zarysowana indywidualność, niepospolity artyzm formy i zdolność wydobywania poezji z najpospolitszych episodów życiowych, potwierdzają tę nadzieję w zupełności. *A. Ch.*

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś we czwartek „Honor“, komedja w 4 aktach H. Sudermann'a. Szósty gościnny występ p. Honoraty Leszczyńskiej, artystki teatrów warszawskich; jutro w piątek „Poskromienie złośnicy“, komedja w 5 aktach Szekspira. Siódmy gościnny występ p. Honoraty Leszczyńskiej.

Trzęsienie ziemi we Lwowie posłużyło i ostatniemu numerowi (14) *Śmigusa* z d. 15. bm. do puszczenia w świat kilku ciętych uwag bardzo na czasie, chociaż nie znalazła w nich miejsca uwaga o obiorze nowego prezydenta. Sprawa ta na osobnem traktowana miejscu, swym „homerowym“ stylem budzi iście „homeryczny“ śmiech. Zajmuje się nią także Nie Owidjusz w dowcipnym fejletonie „Z dwóch tygodni“. „Fanny Elki Butterbrod“ napisała zajmującą korespondencję z „naszych“ zdrojowisk, a jako pendant do tego odezwał się po długiem milczeniu Salo Quargelduft. O drobniejszych humorystycznych „kawałkach“ nie ma chyba co mówić, jest ich pełno, tak, że czytając *Śmigusa* nie chce się wierzyć, iż nastał *saison morte* — ogórkowe czasy. Doskonałe rysunki Scharlacha i Brunona dopełniają bardzo udatnej całości.

Rada miasta Lwowa.

(*Interpelacja. — Komisja matka. — Objęcie kolei elektrycznej w zarząd miasta*).

Lwów 15. lipca. Wczorajszemu posiedzeniu przewodniczył p. prezydent **Mochnacki**, który będzie kierował obradami i sprawami miasta dopóty, póki nowo wybrany prezydent dr. Małachowski nie uzyska zatwierdzenia monarszego i nie złoży przysięgi. Zagaiwszy obrady, zawiadomił p. prezydent Mochnacki radę, iż o urlopy upraszają: na trzy tygodnie dr. Małachowski; na cztery tygodnie: Schayer, dr. Byk i Gubrynowicz; na 5 tygodni p. Witosławski; na 6 tygodni: Jonasz, dr. Caro, Bielański; na 2 miesiące p. Janowski; na 3 miesiące dr. Kalina. Rada urlopów tych udzieliła.

R. p. **Rewakowicz** zainterpelował p. prezydenta, dlaczego dyrekcja tramwaju konnego zamknęła ulicę Niemcewicza, boczną od ulicy Bema i uniemożliwiła w ten sposób osobom mieszkającym przy tej ulicy komunikację z miastem. P. prezydent przyrzekł sprawę tę zbadać i na następnem posiedzeniu dać odpowiedź.

Z kolei przystąpiła rada do porządku dziennego, którego pierwszym punktem był podział rady na sekcje. R. dr. **Piętak** sprzeciwił się temu, aby rada dziś już dzieliła się na sekcje, lecz żeby uczyniła to we czwartek, a to dla tego, że należy zapytać każdego z radnych, do której chce należeć komisji, a nowi radni powinni się zaznajomić z regulaminem i czynnościami sekcyj, aby wiedzieli, do której się zapisać. Mowca proponuje przeto wybór komisji matki złożonej z 15 członków. Przemawiali jeszcze pp. Roszkowski i Gerstman, poczem rada uchwaliła dokonać wyboru komisji. Przedtem odczytano listę radnych i każdy z nich oświadczał, do której chce należeć sekcji. Ponieważ jednak do jednej sekcji zapisało się radnych za wielu, do innych za mało, przeto komisja matka będzie miała obowiązek radę tak podzielić, by pierwsza sekcja liczyła 11 członków, druga i trzecia po 25, czwarta 20, a piąta 18 członków. W skład komisji matki weszli pp.: Ciuchciński, Czapczyński, Ciesielski, Getritz, Goldman, Gołąb, Marjański, Piepes, Roszkowski, Radziszewski, Rawer, Rewakowicz, Stroynowski, Szpilman, Weigel.

Następnie r. dr. **Loewenstein** przedstawił wnioski w sprawie objęcia kolei elektrycznej we własny zarząd gminy. Jak wiadomo, rada miejska, zawierając dnia 29. maja 1894 r. kontrakt z firmą Siemens i Halske o budowę i ruch kolei elektrycznej we Lwowie, oświadczyła, iż najdalej do 1. sierpnia b. r. zdecyduje się, czy wybudowaną kolej obejmie na siebie, czy wstąpi z firmą Siemens i Halske w spółkę celem objęcia i dalszego prowadzenia tej kolei, czy też pozostawi kolej do prowadzenia ruchu firmie S. i H. na jej zysk lub stratę. Owóż, aby zadość uczynić temu przepisowi kontraktu, magistrat i komisja elektryczna zajęły się tą sprawą i po rozpatrzeniu rachunków szczegółowych, zapisków i zestawień, oraz rozmaitych wykazów statystycznych zarządu tramwaju elektrycznego z czasu od 1. czerwca 1894 do 30. czerwca 1896 r., wreszcie po zasięgnięciu żądanych wyjaśnień i dat bliższych co do rozmaitych działów, jakoteż po ocenieniu wyników dochodów tej kolei, przyszły do przekonania, że kolej elektryczna we Lwowie jest **przedsiębiorstwem czynnem, rokującem rozwój rentowy, a zatem korzystnem** i nie narażającem gminy bynajmniej na obawę straty. Ruch na kolei elektrycznej z dniem każdym rośnie. I tak np. w styczniu 1895 r. dochód brutto wynosił 10 841 zł., w styczniu br. 12 726 zł.; w lutym 10.000 zł. (1895 r.), 12 300 zł. (1896) itd., tak, że w pierwszem półroczu b. r. wynosił o 12 770 więcej niż w pierwszem półroczu 1895 r. Średni dzienny dochód brutto wynosi 550 zł., a przeciętnie jeździ dziennie 10 000 osób (najwięcej po 1 i po 2 sekcje).

Nadto czterech mężów zaufania gminy, pp. dr. Marchwicki, Schayer, dr. Löwenstein i radca magistratu Łyszkowski, zbadawszy księgi firmy Siemens i Halske, przyszli do przekonania, iż należy doradzać gminie objęcie kolei elektrycznej we własny zarząd. Mówca przeto w imieniu komisji czyni wniosek, **aby gmina objęła od dnia 1. sierpnia br. kolej elektryczną we własny zarząd, na własny rachunek**, za spłaceniem firmie Siemens i Halske wynagrodzenia kontraktem zapewnionego, tj. za zwróceniem wykazać się mających faktycznych poniesionych kosztów budowy i urządzeń. Wykupno to kosztowałoby 800.000 zł.

Nadto proponuje komisja elektryczna, aby wykupioną koleją elektryczną zarządzał komitet wykonawczy, złożony z 3 członków rady, wybranych przez radę z łona komisji elektrycznej z 1 członka gremium magistratu, wybranego przez radę i z prezydenta lub wiceprezydenta miasta. Nadto na posiedzeniach komitetu wykonawczego mieliby prawo zasiadać z głosem doradczym szef odnośnego biura, szef urzędu budowniczego i kierownik ruchu kolei elektrycznej. Komitet wykonawczy miałby obowiązek zdawać sprawę ze swej czynności przed pełną radą raz na kwartał, a z komisją elektryczną, któraby i nadal pozostała, miałby ów komitet obowiązek ciągle się porozumiewać. Referenta za znakomite i wyczerpujące przedstawienie sprawy nagrodzono hucznymi oklaskami.

R. dr. **Weigel** przemawiał przeciw wnioskom referenta, a był za tem, aby rada miejska weszła z firmą Siemens i Halske w spółkę. R. dr. **Piętak** poparł wywody referenta, był tylko przeciwny temu, aby nadal pozostała komisja elektryczna, bo wobec proponowanego komitetu wykonawczego jest ona niepotrzebną. Radni p. **Rawski**, dr. **Radziszewski** i p. **Jonasz** popierali wnioski referenta. W głosowaniu rada miejska jednogłośnie **przyjęła wnioski referenta**, a więc postanowiła objąć kolej elektryczną we własny zarząd, a nadto na wniosek dr. Piętaka uchwaliła rada zwinąć komisję elektryczną. Na tem obrady zakończono.

Zamieszki na Wschodzie.

(Telegramy „Dziennika Pol.“)

Ateny 15 lipca. Wczoraj po południu zebrało się kreteńskie zgromadzenie narodowe. Jeneralny gubernator odczytał dekret sułtański zwołujący to zgromadzenie. Dekret ten zredagowany jest po turecku. Przeciw odczytaniu tego dekretu w języku tureckim protestowali posłowie chrześcijańscy. Żądali nadto odroczenia zgromadzenia, aby mogli powziąć uchwałę co do tego, czy mają sformułować swe żądania na publicznem posiedzeniu przy współudziale posłów tureckich. Na razie uważają obecność posłów tureckich za zbędną i dlatego muszą zaczekać jaką odpowiedź da rząd na ich żądanie.

W miejscowości Karytes w prowincji Apokoronie strzelali powstańcy do okrętu tureckiego i zabili dziewięciu majtków; załoga zaś okrętu tureckiego strzelała na kobiety i dzieci, znajdujące się na brzegu. Wiadomość o tem zajściu wywołała w Kanei wielkie wzburzenie umysłów. Konsulowie złożyli u jeneralnego gubernatora protest przeciw temu postępowaniu komendanta okrętu tureckiego, które jest naruszeniem zawieszenia broni.

Zamach na Faure'a.

(Telegr „Dzien. Polsk.“)

Paryż 15. lipca. Podczas wczorajszego święta narodowego **wykonano na prezydenta republiki Faure'a zamach**, na szczęście bezskuteczny.

Paryż 15 lipca. Gdy wczoraj o godzinie trzeciej popołudniu przybył do Longchamps eskortowany przez szwadron kawalerji powóz prezydenta **Faure'a**, zbliżył się szybko jakiś człowiek i wrzucając do powozu jakiś papier, jednocześnie wypalił z pistoletu.

Kelner z restauracji szwadronowej, znajdujący się w pobliżu, widząc podniesiony pistolet, trącił złoczyńcę w rękę i tym sposobem zmienił kierunek strzału.

Tłum rzucił się na złoczyńcę i poturbował go silnie. Tylko z trudnością udało go się aresztować gwardji republikańskiej.

Złoczyńca nazywa się **François** i jest tym samym człowiekiem, który przed niedawnym czasem rzucił w izbie z galerji petycję między deputowanych. Wtedy wypuszczono go jako obłąkanego.

François twierdzi w policji, iż broń była nabita ślepym nabojem.

Prócz niego aresztowano jeszcze dwie osoby: człowieka, którego widziano w towarzystwie zbrodniarza, oraz drugiego, który w chwili, gdy padł strzał, zawołał: „Niech żyje anarchja!“

Podczas powrotu wyprawiano prezydentowi przez całą drogę burzliwe owacje.

Paryż 15. lipca. Wczorajsza parada wojskowa na Longchamps wypadła wspaniale. Przypatrywał się jej z trybuny prezydenta wicekról chiński Li-Hung-Czang. Ludność wyprawiła owację wracającemu z parady prezydentowi Faure'owi. Jakkolwiek zdaje się nie ulegać wątpliwości, że sprawca zamachu na Faure'a jest człowiekiem o niezupełnie zdrowych zmysłach, gratulowali prezydentowi wieczorem ambasadorowie. Także od kilku monarchów nadeszły depesze gratulacyjne.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Rzym 15. lipca. Król zatwierdził następującą listę gabinetu: **Rudini** prezydjum, sprawy wewnętrzne i tymczasowo zewnętrzne, **Brin** marynarka, **Pelloux** wojna, **Costa** sprawiedliwość, **Branca** finanse, **Luzzatti** skarb, **Pinetti** roboty publiczne, **Gianturco** rolnictwo, **Sinco** poczta i telegrafy, **Codronchi** bez portfelu.

Berlin 15. lipca. W kołach politycznych obiega pogłoska, że rząd bawarski czyni usiłowania, aby w radzie związkowej uzyskać większość dla uchwały parlamentu, dotyczącej zniesienia ustawy przeciw Jezuitom.

Belgrad 15. lipca. Z kompetentnego źródła donoszą, iż także nowy projekt małżeństwa króla serbskiego z jedną z księżniczek czarnogórskich napotyka na przeszkody, albowiem ks. czarnogórski łączy z małżeństwem różne warunki polityczne, na które serbski dwór królewski zgodzić się nie może.

Petersburg 15 lipca. Onegdaj zakończył nagle życie poseł rosyjski w Japonji, p. **Chitrowo**.

Petersburg 15 lipca. Według informacji *Petersb. Wied.*, pewna grupa finansistów ponownie podniosła projekt budowy linji kolejowej od miasta Łodzi przez Zgierz, Pabjanice i Kalisz do granicy pruskiej i miasta Ostrowa w Wielkiem Księstwie Poznańskiem.

Petersburg 15. lipca. Dzienniki donoszą, że minister sprawiedliwości w tych dniach wyjeżdża do Warszawy.

Wiedeń 15. lipca. Radcy sądów krajowych Ambroży **Janowski** we Lwowie i Edmund **Gaertner** w Krakowie mianowani radcami wyższego sądu krajowego w Krakowie.

Prokurator Juljan Prus **Morelowski** w Wadowicach otrzymał tytuł radcy wyższego sądu krajowego.

Poznań 15. lipca. W pogrzebie Franciszka Dobrowolskiego wzięło udział kilkanaście tysięcy osób. Wieńców nadesłano około 40. Uczestniczyło w pogrzebie wielu posłów sejmowych i do parlamentu oraz około tysiąca biednych dzieci. Przy trumnie w domu żałoby przemawiali: dr. Szułdrzyński imieniem akcjonarjuszy *Dziennika Poznańskiego*; p. Franciszek Krysiak imieniem redakcji; p. Cegielski jako poseł miasta Poznania; Zieliński imieniem pracowników drukarni; Jakubowski imieniem artystów teatru i delegat Towarzystwa dziennikarzy polskich p. Zielonka. Na cmentarzu wygłosił poseł ks. prałat Jażdżewski wspaniałą mowę.

Ischl 15. lipca. Cesarz przyjmował wczoraj popołudniu kanclerza niemieckiego ks. Hohenlohego. Audjencja trwała trzy kwadranse. Następnie był książę Hohenlohe na obiedzie u cesarza.

Rzym 15 lipca. Parlament zwołano na 21. lipca. Co się tyczy definitywnego obsadzenia teki ministra spraw zagranicznych, potwierdza się, że tekę tę ofiarowano p. Visconti-Venosta. Dziś przybyć on ma tu z Sondrio i sprawa ta ostatecznie się rozstrzygnie.

Wiedeń 15. lipca. W tutejszej szkole weterynarskiej wojskowej wystrzelił uczeń **Korizta** do profesora Schindelki i zranił go ciężko w łopatkę. Korista przepadł na egzaminie u Schindelki przed kilku dniami z patologji.

Messina 15. lipca. Na wyspie Stromboli był wczoraj silny wybuch wulkanu, połączony z falistem wstrząśnieniem ziemi.

Helsingoer 15. lipca. 500 robotników w warsztatach okrętowych bastuje. Prawdopodobnie trzeba będzie na pewien czas zamknąć zupełnie ruch w tych warsztatach.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 15. lipca

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 366·—, Węg. Kredyty 393·—, Anglobanki 157 50, Wiedeński „Bankverein“ 268 75, Unjony 292·—, Laenderbanki 256 25 Sztacbany 365·25, Lombardy 104·—, Elbethale 276 75, Kolej północno-zachodnia 272 75, Tytuniowe 167·—, Rima 243 —, Alpiny 82 20, Renta majowa 101 85. Węg. renta koronowa 99 70, Losy tureckie 54 20, Marki niemieckie 58 78, na sierpień —·—.

Berlin 15 lipca. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Paritat*). Kredyty 228 75 (365·22), sztacbany 155·25 (365·13), lombardy 44·40 (104 18), Disconto 210 90. Usposobienie mocne.

Przyjechali do Lwowa

dnia 15 lipca 1896 r

HOTEL ZORZA. T. hr. Raczborowska, K. hr. Starzeńska, F. Osska z Wołynia. S. Wełkowicki z Tarnowa. J. hr. Zborowski ze Złoczowa. J. Onyszko z Borysławia. W. Schneigert z Bełzca. G. Mac Intosh ze Stryja. W. Süsser z Tropawy. M. Nowicki, D. hr. Heiden z Kijowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Wrókowski z Mościsk. A. Tausig z Tokar. S. Kolesicki z Chomiakówki. Z. Cieński ze Stanisławowa. O. Sala z Wysocka. J. Rutkowska z Ostokuł. M. Torosiewicz z Pełtwy. A. Brock z Linou. Dr. A. Iskrzycki z Sanoka. M. Dolch z Lincu. D. Jakliński z Komarna. D. Udrycki z Mostów.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Bilard obracany sprzedam; wiadomość w handlu wędlin Karola Przybylskiego.

Koncypienta poszukuje adwokat dr. Rotblum w Nisku. Warunki korzystne.

WINA
stołowe, białe i czerwone z królewsko-węgierskiej wzorowej piwnicy
wyłączny skład w handlu
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie.

Pan **Jan Szczepanik**, nauczyciel z Korczyny, zechce podać swój adres. Handel płócien i bielizny Jana Riedla we Lwowie.

Ucznia 14 do 15 lat liczącego z ukończoną I. klasą gimnazjalną lub realną poszukuje handel korzenny St. Jaśkiewicza w Rzeszowie. 488

Woźnica, trzeźwy, **który się trunkowi nie oddaje** i zdolny, znajdzie umieszczenie u *Alojzego Hübnera,* Rynek 38. Oprócz jazdy z dziećmi do szkoły, ma tenże też domowe roboty do wypełniania. Poszukuje się również trzeźwego i pilnego parobka.

Rękawiczki angielskie, damskie i męskie. Spinki, Szpilki do krawat najnowsze. Wyroby skórzane poleca po najumiarkowańszych cenach
JAN CHLEBOWNIK
ul. Halicka l. 4, obok kaplicy Boimów.

Realność w Kołaczycach pod Nr. 42 w pierwszorzędnem miejscu, to jest sklep korzenny z dogodnym pomieszkaniem i z dwoma ogrodami bez długu, z przyczyny słabości właściciela z wolnej ręki do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. ***Karol Bulsiewicz.***

Kołdry szyte, **Materace** z czystej włosieni, **Kocyki** wełniane, **Kapy** na łóżka, **Dreliszki** liberyjne i na materace poleca magazyn **A. KRZYSZTOFOWICZA,** we Lwowie, pl. Halicki l. 2.

Szafa wielkości 6 m² z Wystawy lwowskiej 1894 r. jest tanio do sprzedania. Bliższa wiadomość u firmy: ***Józefa Fraget,*** we Lwowie, plac Kapitulny l. 3. 539

Wysyłam codzień wprost z drzewa rwane morele w koszykach 5 kilogr. za zaliczką 1 zł. 75 ct. do każdej miejscowości. ***Schiller i Pieprzyk,*** Zaleszczyki. 536

Nauczycielka języka polskiego, niemieckiego, francuskiego i gry fortepianu z kilkoletnią praktyką, posiadająca atesta chlubne, poszukuje posady. Adresować: C. D. poste restante Brzeżany.

Zakład freterski Bednarskiego, ulica Czarnieckiego l. 14, przyjmuje zamówienia tak w miejscu, jakoteż na prowincji, zaprawianie podłóg woskiem kauczukowym bezwodnym, który prędko schnie i ładny połysk daje; nie używa się szczotek, tylko suknem się wyciera.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

2 pokoje z kuchnią zaraz do najęcia ul. Zielona 30. 534

W Synowódzku wyżnem są dwa pomieszkania kompletnie umeblowane na świeże powietrze do wynajęcia. Bliższe szczegóły w handlu Kozłowskiego, ul. Grodecka 79 c. 538

Urządzenia gromochronów, telefonów i dzwonków elektrycznych,
wykonuje pod gwarancją najnowszym systemem, najtaniej najstarsza firma:
MAURYCY BOSCOWITZ
optyk i mechanik.
Lwów, plac Marjacki.



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATE ROSYJSKĄ
z tegorocznego zbioru majowego poleca handel
W. ADAMOWICZA
w Brodach
1 funt „Familijnej" bardzo dobrej . . zł. 1.40
1 f. „Melange de Moskau" w oryg. opak. najl. 2.50
1 f. „Imperial" cesarskiej w oryg. opakow. 3.50
1 f. Wysiowków z najlepsz. herbat kwiatow. 1.20
Znakomita KAWA „Siriusz" franco 5 kilo . . 9.50

Herbata z Brodów!!! Herbata z Brodów!!!

JAWORZE (Ernsdorf) Szląsk austr.

Hr. Filipa St. Genois
Zakład wodoleczniczy, żętyczny i dyetetyczny. Stacja klimatyczna, wziewalnia lignosulfitu — i w. i. Urocze położenie wśród gór. Pensjonat cały rok otwarty. **Sezon od 1. maja do 30. września** Stacja kolejowa, poczta i telegraf na miejscu. — Prospekty i wyjaśnienia darmo.
Lekarz kierujący *Dr. Zygmunt Czop.* Inspektor Zakładu ***Karol Forner,*** dzierżawca dóbr.
523 1—5

HERBATE zbioru majowego tegoroczną, znakomitą, wypróbowaną przed zakupnem, poleca jedynie handel
LEONARDA SOLECKIEGO
we Lwowie ulica Batorego l. 2.

pół kilo	Congo	1·60	ct.
„ „	Souchong czarnej	2·—	„
„ „	Melange de London aromatycznej, dobrze naciągającej	3·—	„
„ „	Kaysow czarnej	4·—	„
„ „	Sansinskiej	4·—	„
„ „	wysiewek herbacianych	1·30	„
„ „	„ z najlepszych herbat	1·60	„
„ „	okruchów z herbat	2·—	„

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą nie licząc opakowania.



Patentowane młocarnie przewozowe i stałe i z podwójnie działającemi wialniami do ruchu parowego, kieratowego i ręcznego z nieprzewyższoną działalnością i dokładnym wymłotem z gwarancją za trwały wyrób, **młynki i patent. wialnie,** poprawne **trieury** z wentylatorami, **gniotowniki do oleju i słodu, sieczkarnie, łuskacze kukurudzy, grabiarki, pługi, brony** i t. p., oraz maszynowe części składowe, **krany,** windy, odlewy budowlane, **palowiska,** ruszta i wszelkie **reperacje** dostarcza i wykonuje rychło i po najprzystępniejszych cenach.

J. WYCHERA, we Lwowie, ul. Gródecka l. 47.
C. k. uprz. fabryka i skład maszyn rolniczych i odlewarnia żelaza. 1671 1–5

Najbliższe ciągnienia losów:

1.	Sierpnia	losów państwowych z r. 1860	główna wygrana	300 000 złr.
1.	„ „	włoskich czerwonego krzyża	„ „	15.000 fr.
1.	„ „	tureckich	„ „	600.000 „
17.	„ „	3% Boden-Credit I. Em.	„ „	45.000 złr.
31.	„ „	węgier. czerwonego krzyża	„ „	10.000 „
31.	„ „	Basilika	„ „	10.000 „
1.	Września „	kredytowych	„ „	150.000 „
5.	„ „	3% Boden-Credit II. Em.	„ „	50.000 „
13.	„ „	serbskich tytoniowych	„ „	75.000 fr.
15.	„ „	4% węgierskich hipotecznych	„ „	50.000 złr.
15.	„ „	Palffy	„ „	42.000 „

Sprzedaje po kursie dziennym za gotówkę, **również za spłatą w ratach miesięcznych.**

Filja c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku Hipotecznego W TARNOPOLU.

Do wydzierżawienia
pod korzystnymi warunkami
majątek
objętości 720 morgów, w tem najlepszej nadpełtwiańskiej łąki 250 morgów, ¾ mili od Lwowa odległe. Bliższych szczegółów udzieli kancelarja adwokata drów Zygmunta i Aleksandra Lisiewiczów, 1665 Lwów, Kościuszki 16. 1—2

SASKIE POŃCZOCHY i SKARPETKI
dla pań, mężczyzn i dzieci
poleca handel płócien
JANA RIEDLA
WE LWOWIE.
1005 1—?

Rutynowany korespondent
dla polskiego i niemieckiego języka z praktyką zawodową w większym interesie, potrzebny ewentualnie zaraz.

Tacy, którzy pracowali w **fabryce** lub większym składzie **maszyn,** lub interesie dla artykułów technicznych, szczególniej zaś stenografowie dla polskiego lub niemieckiego języka, mają pierwszeństwo.

Dokładne oferty w polskim i niemieckim języku, z odpisami świadectw i podaniem wynagrodzenia, należy adresować do firmy: Fabryka maszyn i odlewarnia żelaza **E. Bredta i Spółki** w Otynji (między Stanisławowem a Kołomyją)

Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 1677 1—4

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10,



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:

½ kl. Congo	zł. 1.60
Souchong czarna	2.—
„ zbiór majowy	3.—
Kaysow czarna .	4.—
Melange de Lond.	4.—
Wysiewki herbaciane	1.30
Wysiewki najlepszych herbat .	1.60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacono do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9.—	⅛ k.	—.90
Cuba grubo ziarnista .	9.50	„	—.90
Ceylon zielona . . .	10.—	„	1.—
„ „ przednia .	10.40	„	1.04
„ „ grub. ziarn.	10.75	„	1.08
„ „ perłowa .	10.75	„	1.08
Mocca arabska aromat.	10.75	„	1.08
Jawa złota	10.75	„	1.08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Rok założenia 1853.
Dom bankowy i kantor wymiany pod firmą:
August Schellenberg i Syn
Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,
w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe i losy
tak krajowe jak i zagraniczne — oraz
LOSY na spłaty miesięczne
pod jak najkorzystniejszymi warunkami.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"; prenumerata roczna 1.70, na prowincji 1.80. 1021 1—?

Szczawnica
Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny.
Najsilniejsze **szczawy sodowo-słone i żelaziste,** skuteczne: w początkach **suchot,** po zapaleniu **płuc,** w astmie, w nieżytach oskrzeli i krtani, w cierpieniach żołądka, kiszek, wątroby i hemoroidalnych, przy wytwarzaniu się kamieni w pęcherzu i nerkach, w chorobach kobiecych, niedokrewności, w osłabieniu, we wszelkich stanach nerwowych i t. d.
Kąpiele mineralne, **Zakład hydropatyczny,** połączony z **Pensjonatem** Dra Kołączkowskiego na Miedziusiu, kąpiele rzeczne i t. d. **Zakład inhalacyjny,** kuracja mleczna, żentyczna i kefirowa. Lekarz zakładowy Dr. Ściborowski i pięciu lekarzy zdrojowych udziela porady. Dojazd do st. kol. Stary Sącz. Sezon od 20. maja.
Zamówienia na mieszkania przyjmują zarządy zakładów **„Górnego i na Miedziusiu".** 1343 1—1



Cena puszki zł. 1.20.
Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.

KLYTHIA **DLA UTRZYMANIA SKÓRY**
UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY
PUDER
Najbardziej elegancki puder toaletowy balowy i salonowy
biały, różowy, albo żółty.
Chemicznie analizowany i uznany przez
PP. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU.
Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od
Gottlieba Taussig,
C. k. Nadwornego dostawcy i fabrykanta delikatnych mydeł toaletowych.
Skład główny perfumeryj: w Wiedniu, I. Wollzeile nr. 3.
Do nabycia **we Lwowie** u Z. Ruckera apt., Jana Dziewońskiego, Stanisława Gabryela, Alojzego Hübnera, Kaczyńskiego i Oberskiego, Włodka i Krajewskiego, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu:** M. Bartschan, Adolf Spachner i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach.

Mączkę żużlową Thomasa (tomasynę)
Z FABRYK
zachodnio-niemieckich w Kolonii nad Renem.

Najtaniej kupuje się wprost w wyłącznych składach fabrycznych, poniżej podanych.

Najlepszym dowodem o skuteczności tego nawozu sztucznego jest jego roczny zbyt, wynoszący w cetnarach cłowych **16 miljonów!**

oferuje pod najwyższą gwarancją, poddając się na własne koszta kontroli w Dublanach, Czernichowie i Wiedniu
Główna i wyłączna Reprezentacja
dla Galicji, Bukowiny i Szlązka austrjackiego
Dom rolniczy ERNESTA BAHLSENA
w KRAKOWIE, ulica Pańska 9, a we LWOWIE, ulica Zimorowicza 5.

Nasza tomasyna jest najlepszym i najtańszym nawozem fosfatowym, działa 2—4 lat, a jest popłatniejsza niż superfosfaty lub mączka kostna. **CENY** naszych nawozów sztucznych są niższe od cen jakiegobądź innego produktu konkurencyjnego, a to z przyczyn podanych w cennikach firmy **Ernesta Bahlsena** (obejmujących: nasiona polne, maszyny rolnicze i wszelkie nawozy sztuczne), która to firma wysyła je wraz z wskazówkami do ich użycia darmo i opłatnie. 1661 1—?

Cena krajowej stacji rolniczo-doświadczalnej w Dublanach co do wartości rozmaitych gatunków tomasyny opiewa: „Co do względnej wartości żużli Thomasa rozmaitego pochodzenia, to z badań dotychczasowych najlepszymi okazują się żużle zachodnio-niemieckie, gorszymi wschodnio-niemieckie, a najgorszymi czeskie, co zależnem jest od gatunku rud przepalanych.

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1. maja 1896 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	5·10	1·30	—	8·55	6·55	9·30	—
Z Krakowa, Wiednia i Wrocławia	5·10	1·30	8·45	8·55	6·55	9·20	—
Z Warszawy	5·10	—	—	8·55	—	9·30	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (†od ⅕ do ³⁰⁄₆ wł.) (*od ²¹⁄₆ do ¹⁵⁄₉ wł.)	*5·10	—	—	†3·55	6·55	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	5·10	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Przemyśl	—	—	8·45	8·55	—	9·30	—
Z Mszany dolnej przez Tarnów, Rozwadowa i Nadbrzezia przez Dembicę	—	—	—	—	6·55	—	—
Z Chabówki przez Tarnów	5·10	1·30	—	—	—	—	—
Z Chabówki przez Rzeszów	5·10	1·30	—	—	—	—	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·30	—	8·55	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·30	8·45	—	—	9·30	—
Z Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka przez Przemyśl	—	1·30	8·45	8·55	—	9·30	—
Z Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—	—	8·45	8·55	—	9·30	—
Z Ławocznego, Pesztu, Miskolcza, Munkacza	—	—	—	8·—	—	—	12·10
Z Hrebenowa (tylko od 10. lipca do 31. sierpnia wł.)	—	—	—	1·51	—	—	—
Ze Skolego i Stryja (*ze Skolego tylko od ⅕ do ³⁰⁄₉)	—	—	—	8·—	1·51	*10·19	12·10
Ze Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	8·—	1·51	—	12·10
Z Chyrowa przez Stryj	—	—	—	8·—	1·51	10·10	—
Z Suczawy, Husiatyna, Körösmezö, Słobody rungurskiej, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—	—	9·55	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Körösmezö, Kałusza, Sopowa, Bukaresztu i Jass	—	—	—	—	2·01	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Peczeniżyna	—	—	—	—	—	6·19	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Czudyna (każdego poniedziałku), Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—	—	—	7·28	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·15	—	5·45	—
Z Bełzca	—	—	—	—	—	5·45	—
Z Podwołoczysk i Brodów (dworzec Lwów-Podzamcze).	—	2·18	0·50	7·4?	4·45	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów (dworzec główny)	—	2·34	10·05	8·05	5·10	—	—
Z Brzuchowic (od ⅕ do ²⁵⁄₆ i od ¹⁵⁄₈ do ⁶⁄₉ włącznie)	—	—	—	—	—	8·03	—
Z Brzuchowic (od 26. czerwca do 14. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	—	8·26	—
Z Janowa (*przez cały rok, — †) tylko od ¹⁴⁄₆ do ³¹⁄₈ wł.)	—	—	—	*7·50	†5·38	†4·54	—
Z Janowa (tylko od ⅕ do ¹³⁄₆ i od ⅑ do ³⁰⁄₉ włącznie)	—	—	—	—	1·10	7·18	—
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa Wiednia, Wrocławia i Berlina	8·40	2·50	11·—	4·40	9·55	6·45	—
Do Warszawy	8·40	—	11·—	4·40	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (*tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	8·40	—	11·—	4·40	—	*6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Przemyśl	—	—	—	—	—	6·45	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·—	4·40	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	9·55	—	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	9·55	6·45	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	2·50	—	4·40	—	—	—
Do Chyrowa, Sanoka, Iwonicza, Rymanowa przez Przemyśl	—	—	—	4·40	9·55	6·45	—
Do Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—	—	—	4·40	—	6·45	—
Do Ławocznego, Munkacza, Miskolcza, Pesztu przez Stryj	—	—	—	5·22	—	7·22	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. lipca do 31. sierpnia wł.) p. Stryj	—	—	—	—	9·35	—	—
Do Skolego i Stryja (*do Skolego od 1. maja do 30. września wł.)	—	—	—	5·22	9·35	*3·05	7·22
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·35	7·22	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·22	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Körösmezö, Kołomyi-nadw. przdm., Berhomethu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu	6·10	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Peczeniżyna, Czudyna i Berhomethu (każdego poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·35	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Körösmezö, Kimpolungu	—	—	—	—	2·45	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Peczeniżyna, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	—	—	10·15
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	—	7·05	—
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca Lwów-Podzamcze)	6·14	2·25	—	9·49	—	—	11.12
Do Podwołoczysk i Brodów (z głównego dworca)	6·—	2·11	—	9·30	—	—	10·45
Do Zimnej-Wody	—	—	—	—	3·29	—	—
Do Brzuchowic (od 1. maja do 6. września wł. w niedzieli i święta)	—	—	—	—	1·20	—	—
Do Brzuchowic (od 1. maja do 6. września wł. w dnie powszednie)	—	—	—	—	3·20	—	—
Do Janowa (od ⅕ do ¹³⁄₆ i od ⅑ do ³⁰⁄₉ wł. codziennie)	—	—	—	9·45	3·—	8·55	—
Do Janowa od ¹⁴⁄₆ do ³¹⁄₈ włącznie *codziennie, †w niedziele i święta, •w dnie powszednie	—	—	—	*9·45	†1·05	3·—	*6·25

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6·00 wieczór do godziny 5·59 minut rano. — Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czas środkowo-europejski — godzina 12·36 podług zegara lwowskiego. — W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego Maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Państwo Busk
poszukuje
fachowego ogrodnika.
Zgłosić się pod adresem: Zarząd dóbr w Busku z odpisami świadectw. Na nieuwzględnione podania odpowiedź nie nastąpi. 1613 1—2

OGRODNIK
nieżonaty z ukończoną szkołą ogrodniczą w Krakowie, z długoletnią praktyką w większych ogrodach z dobremi świadectwami, **poszukuje posady zaraz.**
Zgłoszenia do **L. 1607** przyjmuje **Centralne Biuro Ogłoszeń** — Lwów, Kopernika 11. 1680 1—4

ADOLF KAMPEL
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 29.
SKŁAD
wszelkich materjałów budowlanych.
Przedsiębiorstwo robót betonowych i krycia dachów: papą ogniotrwałą, dachówką, łupkiem szląskim, francuskim i angielskim i cementem drzewnym (Holzcement). 1667 1—?
Ceny możliwie najprzystępniejsze.
Telefon Nr. 460.

Rządca dóbr
kawaler, z wyższem wykształceniem, posiadający jak najlepsze rekomendacje dostojnych osób i kaucję, przyjmie od każdego czasu odpowiednie stanowisko.
Łaskawe zgłoszenia pod lit. M. Ł. 1500 Lwów, poste rest.

AGRONOM
z dwudziestokilkoletnią praktyką, poleceniami i rekomendacjami najpierwszych w kraju osób, u których przez długie lata prowadził zupełnie samodzielnie administrację wielkich kluczów, przyjmie od każdego czasu odpowiednie stanowisko.
Kaucja w dowolnej ilości.
Łaskawe oferty pod lit. W. W. 2190 Lwów, poste rest.

KAKAO-VERO
odtłuszczone i lekko rozpuszczalne
oraz
CZEKOLADY
uznane jako znakomite gatunki.
HARTWIG i VOGEL
w Bodenbach a/E.
Do nabycia w wielu cukierniach, handlach delikatesów i droguerjach.

KOMPLETY OPRAWNE
„ŚWIATA W OBRAZACH"
są do nabycia
w Administracji „Dziennika Polskiego"
po zł. 6.30 ct. (z przesyłką pocztową zł. 7)
jak długo zapas wystarczy.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski.
Papier z fabryki czerlańskiej.
Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kalińca.